

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 185



15. I. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszemu czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Polowanie na Polonusa; 3) Bitwa papierowa; 4) List do organizacji polonijnych; 5) Został ci się jeno sznur; 6) W stronę IV Rzeczypospolitej; 7) „Manifest” wiecznie żywy; 8) Robić biznes będąc gojem; 9) Płyń Wisła płyń, po Eurokrajnie; 10) Żydowski duch; 11) „Wojna ostateczna” zagraża światu z powodu „Tarczy” w Polsce;

## KOMUNIKAT!

**Spotkanie z prof. Robertem Jerzym Nowakiem - historykiem, pisarzem i wykładowcą w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu - odbędzie się 26 stycznia 2008 r. (sobota) godz. 17<sup>00</sup> w sali CPS 176 Java Street (Greenpoint).**

**Temat spotkania: Polska po podpisaniu Traktatu Reformującego.**

**Patriotyczny Klub Dyskusyjny i Centrum Polsko-Słowiańskie zapraszają Polonię na spotkanie.**

### „Prezydent stanął po stronie hańby”

„Lech Kaczyński, kiedy to on pospółu z bratem Jarosławem i Donaldem Tuskiem odpowiadają za zepchnięcie Polski z Jej »marszu aleją niepodległości«, którą dotąd szła nasza Ojczyzna” - twierdzi w najnowszym wpisie na swoim blogu w Onet.pl Mirosław Orzechowski b. wiceminister edukacji. Miało do tego doprowadzić podpisanie Traktatu Lizbońskiego. Zdaniem polityka LPR „prezydent stanął po stronie hańby”. „Lech Kaczyński już wie, że wzięł udział w procederze, który znany jest w historii Polski, ale zawsze dotąd stawiany był po stronie hańby (...). Na nic te starania. Historia Wielkiej Polski zna podobne przypadki i nie jest, i nigdy nie będzie dla nich łaskawa” - ocenia Orzechowski.

„Lech Kaczyński jest świadomy tego, co uczynił. Właściwie ustawił też historyczną konfrontację zdrajców, zwolenników utraty niepodległości państwa, a przynajmniej jej poddaństwa lennego a obrońcami niepodległego państwa narodowego” - pisze polityk LPR. [onet-ad-main2-box \[display: none\]](#).

Według Orzechowskiego, dowodami na utratę przez Polskę niepodległości są zgoda na: zwierzchność prawa europejskiego nad narodowym, wspólny prezydent europejski, wspólna polityka zagraniczna i jednorodna waluta „superpaństwa” europejskiego.

# # #

### Otwarcie telewizyjnych procesów beatyfikacyjnych

Stacja TVN-24 zapowiedziała nowy program pt „Rozmowy z mistrzem”, który ma być nadawany w rytmie tygodniowym w soboty ok. godz 23. Jako zwiastun do tekstu informacyjnego w tej sprawie, dołączono migawki ukazujące Leszka Kołakowskiego, Agnieszkę Holland, Adama Michnika i Władysława Bartoszewskiego jako niekwestionowanych „mistrzów”. Zwiastun ten wrzuca w podświadomość Polaków jakoby wymienieni, byli niekwestionowanymi mistrzami. Nie wtajemniczonym lub nieświadomym, podpowiadam że osoby te nie łączy jakiegokolwiek mistrzostwo, lecz pochodzenie z „rasy panów”.

Jako pierwsza wystąpi „mistrzyni” szkalowania Polaków i Polski, Agnieszka Holland. Na kolana polski narodzi i wpatrywać się w oblicze nowej „gwiazdy”.

Włodzimierz Wielocha – 23 XII 2007

# # #

### Zaszczywanie Radia Maryja

Rada Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska przyznała dotację na inwestycję geotermalną w Toruniu fundacji Lux Veritatis (właściciela Radia Maryja). Warunkiem otrzymania dotacji było posiadanie koncesji na prace geologiczne, które fundacja chce prowadzić wokół toruńskiego Portu Drzewnego.

Koncesję wydał - dzień po wyborach - sam minister środowiska Jan Szyszko (PiS). Napisał on w uzasadnieniu koncesji „[...] Projektowane prace nie będą znacząco oddziaływać na obszar ochronny Natura 2000 w związku z ich prowadzeniem poza okresem lęgowym”. Jest to istotne jako że rejon planowanych badań geologicznych, przecina się z ostoją ptaków Dolina Dolnej Wisły należąca do obszaru Natura 2000.

Od kilkunastu dni w Ministerstwie Środowiska i NFOS trwa kontrola ekologicznych inwestycji o. Rydzyka. Jak się we wtorek dowiedziała gazeta, kontrolerzy orzekli, że Szyszko się mylił. Lux Veritatis powinna była pisemnie spytać konserwatora o oddziaływanie odwiertów na ostoję ptactwa. Pismo winno być dołączone do wniosku o zgodę na wiercenia. „Brak oceny jest podstawą do anulowania przyznanej już koncesji. To oznacza, że prace geologiczne nie mogą otrzymać dofinansowania” jak poinformowało ministerstwo.

Chodzi o 27 mln złotych dofinansowania na pozyskanie geotermalnego źródła energii dla potrzeb Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, prowadzonej przez O. Tadeusza Rydzyka. Większość sejmowa (PO, PSL i LiD) wolała te pieniądze przeznaczyć na bezpłatne rozdawnictwo prezerwatyw młodzieży szkolnej, ponadszkolnej a głównie „ubogim” środowiskom gejojskim.

Oto ak wygląda „demokracja globalistyczna” w wykonaniu PO.

Włodzimierz Wielocha – 22 XII 2007

# # #

### Nie ma dymu bez ognia

Według TNS OBOP, aż 59% poparłoby w wyborach PO i tylko 19% PiS. Ciekawe, że wielkość próby reprezentatywnej, jeżeli w ogóle „badacze” ją podają, jest za każdym razem inna: raz poniżej raz powyżej tysiąca, a liczba ludności. w Polsce nie podlega aż takim wahaniom. To wiele mówi o jakości metodologii tych sondaży, wyszło im że PO jest trzy razy, silniejsza niż PiS. Myślę że mimo płynności zaufania i sympatii do grupowań politycznych, takie wyniki nie są zbyt wiarygodne.

Zostawiając procenty dla naiwnych (których niestety nie brakuje), interesujące jest coś innego. Oto w dwa miesiące po wyborach a producenci procentów pracują nadal pełną parą. Czyżby w przewidywaniu kolejnego skrócenia kadencji Sejmu?

Włodzimierz Wielocha – 22 XII 2007

# # #

### Order dla „Iwicy”

Okres przedświąteczny przyniósł wolność Aleksandrze Jakubowskiej (20.12.2007) - znanej jako „Iwica Iwicy”, oskarżanej o zmianę tekstu ustawy medialnej co „udowodniła” po swojemu Komisja „rywinowska”. Większość z nas już zapomniała o co chodziło w owej aferze o tym po co przyszedł Rywin do Michnika i dlaczego ten ostatni rozpuścił aferę dla rozwikłania której Sejm powołał komisję specjalną.

Jakubowską jako wiceministra kultury, prokuratorzy oskarżali o dopisanie do projektu ustawy medialnej dwusłowia: „...lub czasopisma”. Dziś

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

Jakubowskiej w przypiływie radości po niewinnieniu wymknęło się że należy się jej nagroda (pochwała) za to, że uratowała status rozgłośni publicznych dla regionalnych ośrodków telewizji polskiej (przynajmniej pośrednio że to ona dopisała).

I nie sposób nie przyznać jej racji. Ja nawet wnioskuję o nadanie jej orderu „Polonia Restituta”. W owym czasie Agora, miała „zaklepane” kupno regionalnych ośrodków TVP i pozostało tylko formalne usankcjonowanie tego przekreślenia w ustawie. Wiadomo że Michnik ma „dojścia” do wszystkich najwyższych notabli w Polsce, więc załatwienie tej sprawy było tylko kwestią czasu.

Ustawa miała zakazywać kupowania stacji TV właścicielom tytułów prasowych w taki sposób, aby istniała furka tylko dla Agory. Jakubowska dopisując słowa „...lub czasopism”, objęła zakazem również Agorę, jak wiadomo wydającą Gazetę Wyborczą”.

Zydostwo wściekło się z tego powodu i uknuło całą aferę z grupą trzymającą władzę. Za pozbawienie Agory prawa kupna regionalnych telewizji, zapłaciła ekipa Millera utratą władzy.

Generalnie „afera Rywina” to zemsta Michnika na Millerze a wyrok niewinniający Jakubowską poddaje w wątpliwość istnienie „grupy trzymającej władzę”. Oczywiście w socjalizmie i za każdego rządów lewicy istniała grupa decyzyjna, złożona z najbardziej zahartowanych i zaufanych towarzyszy, wśród których rozdawano przywileje.

A. Jakubowskiej, mimo czerwonych majtek, order się należy. Przynajmniej Michnik nie może jawnie panoszyć się w telewizjach regionalnych.

„Dzisiejszy wyrok jest wskazówką dla innych urzędników państwowych, że warto walczyć o interes Skarbu Państwa” - powiedziała Aleksandra Jakubowska.

Stanisław Fiut „GR” – 20 XII 2007

# # #

**Siuksowie postanowili odłączyć się od USA**

Północnoamerykańscy Siuksowie, z których wywodzi się słynny Siedzący Byk i Szalony Koń, wypowiedzieli porozumienia jakie obowiązywały ich z USA i utworzyli własne państwo - podaje serwis internetowy FOX News. - Nie jesteśmy już więcej obywatelami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wszyscy żyjący na obszarze pięciu stanów otaczających nasz kraj mogą się do nas przyłączyć - mówi indiański aktywista, Russell Means.

Delegacja przywódców Siuksów dostarczyła Departamentowi Stanu wiadomość informującą, że jednostronnie zrywają porozumienia obowiązujące ich z rządem USA od ponad 150 lat [onet-ad-main2-box](#) [display: none]. Według FOX News nowy kraj Siuksów składa się z części pięciu stanów: Nebraska, Południowa i Północna Dakota, Montana i Wyoming. Kraj będzie posiadał własne paszporty, prawa jazdy, a mieszkający tam ludzie będą zwolnieni od podatków, co ma być zachętą dla wszystkich, którzy się zrzekną obywatelstwa amerykańskiego - tłumaczy Means.

- Traktaty podpisane przez USA 150 lat temu były jedynie "bezwartościowymi słowami na bezwartościowym papierze" - tłumaczą wolnościowi aktywiści Indian. Według Means zerwanie umów i ustanowienie nowego kraju jest całkowicie legalne. Indianie, powołują się na zapisy konstytucji USA - pisze FOX News.

<onet.pl>- 21 XII 2007

# # #

**Przysięga Hipokratesa politycznie niepoprawna**

Włoscy... lekarze domagają się zmian w przysiędze Hipokratesa. Uważają, że w obecnej formule jest ona już nieaktualna i nie przystaje do dzisiejszych czasów. Chodzi głównie o zapis o aborcji i eutanazji.

Giorgio Iannetti, profesor chirurgii na Uniwersytecie Rzymskim powiedział że słowa przysięgi, na które ślubują studenci medycyny powinny być usunięte albo radykalnie zmienione. „Są tam ustępy, które nie są już przystające do naszych czasów oraz wiadomo, że nie będą przestrzegane przez przyszłych lekarzy” - dodał Iannetti na konferencji w Rzymie.

Przysięga napisana przez Hipokratesa uważanego za ojca medycyny, w IV w. p.n.e. zobowiązuje lekarzy do „stosowania zabiegów leczniczych wedle mych możliwości i rozeznania ku pożytkowi chorych broniąc ich od uszczerbku i krzywdy”. Ponadto do przysięgi dodane zostały akapity, które nie podobają się postępowym Włochom: „Nikommu, nawet na żądanie nie dam śmiercionośnej trucizny, ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy niewieście środka poronnego”.

We Włoszech aborcja została uchwalona w 1978 r. a jej stosowanie zostało potwierdzone przez referendum w 3 lata później, pomimo sprzeciwów Watykanu. Eutanazja pozostaje ciągle prawnie zabroniona, jednak jej lobby bardzo silnie naciska na legalizację.

Pomimo wielu głosów popierających zmiany w przysiędze Hipokratesa, są również lekarze, tacy jak profesor Mauro Maroni z Uniwersytetu w Mediolanie, którzy sprzeciwiają się jakimkolwiek zmianom: „Moi studenci dostają przysięgę [Hipokratesa - przyp. T.P.] na pergaminie napisaną w oryginale po grecku. Niektóre wartości są niezmiennie”.

Oprac. T.P. na podst. The Times

# # #

**Polityczna poprawność zamyka nam usta**, choć coraz częściej do głów zachodniej elity dochodzi, że coś jest nie tak. Oto bowiem premier Australii John Howard stwierdził, że „*imigranci a nie Australijczycy, muszą się zaadaptować. Mam już dość narodu obawiającego się, czy już obrażamy jakichś ludzi, czy jeszcze nie*”. I dalej: *nasza kultura rozwinęła się przez ponad dwa wieki ciągłej walki, zwycięstw i prób milionów ludzi, którzy poszukiwali tu wolności*”.

I dalej: *„Mówimy przeważnie po angielsku, a nie po hiszpańsku, libańsku, arabsku, chińsku, japońsku, rosyjsku czy w jakimkolwiek innym języku..., dlatego, jeśli chcecie stać się częścią naszego społeczeństwa, nauczcie się naszego języka”*.

Dodał też: *„Większość Australijczyków wierzy w Boga. To nie jest jakaś chrześcijańska prawicowa czy polityczna demagogia, ale fakt, ponieważ chrześcijanie, kobiety i mężczyźni, ufundowali ten naród na chrześcijańskich zasadach i jest to w przejrzysty sposób udokumentowane. Z pewnością rzeczą stosowną jest, abyśmy odpowiednio eksponowali to na ścianach naszych szkół. Jeśli Bóg was obraża, sugeruję, abyście wybrali sobie dom w innej części świata, ponieważ Bóg jest częścią naszej kultury”*.

Jednym słowem, cytuję dalej Howarda, *„To jest nasz kraj, nasza ziemia i nasz styl życia i pozwolimy wam na wszystkie szanse korzystania z nich. Ale jeśli chcecie płakać, narzekać i irytuje was nasza flaga, przysięga i chrześcijańskie przekonania, albo nasz sposób życia to zachęcam was serdecznie, abyście skorzystali z jednej z wielkich australijskich swobód - prawa do wyjazdu. Jeśli nie jesteście tutaj szczęśliwi, to jedźcie stąd!”*.

Przykład Rzeczpospolitej 'oboiga' narodów uczy prawdziwej "wielokulturowości", w której poszczególne narody, zamieszkując swoje tereny, szanują się wzajemnie, szanując prawo do życia tak jak chcą, bez ingerencji innych. Tymczasem w Polsce ideologowie multikulti chcą dokonać społecznej rewolucji, sprowadzając patriotyzm do folkloru i ulicznej zabawy. Podkreśla się przy tym, aby Święto Niepodległości 11 listopada obchodzić na wesoło, bez cierpiętniczego zadęcia. W sytuacji, kiedy 13 XII Polska zrzeknie się znacznej części suwerenności na rzecz budowanego superpaństwa, niepodległość należy wyprać z treści, a znaczenie pojęcia osłabić.

Nasze narodowe chorągwie ociekają krwią pokoleń Polaków, którzy oddali życie tylko po to, aby ktoś obcy nie mówił ich dzieciom, co mają robić i jak żyć; aby nie pouczał i nie przymuszał. Takie jest znaczenie słowa NIEPODLEGŁOŚĆ i takie znaczenie powinniśmy włożyć do głowy naszym dzieciom i wnukom.

Bez tego parady żołnierzy w historycznych mundurach będą jedynie defiladami przebierańców. Niepodległość to nie jest jeszcze jedno słówko politycznego kalendarza, lecz najbardziej poważna treść narodowego bytu i nierozłącznie związana z obywatelską polityczną i gospodarczą wolnością. To właśnie wolność jest kwintesencją; w obronie wolności najlepsi Polacy szli na śmierć.

Dlatego zapytajmy dzisiaj, czy Polska zjednoczona w europejskim superpaństwie nie jest czasem zdradą tamtej ofiary?

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Za Polskę odpowiadamy nie tylko przed własnym pokoleniem - również przed tymi, których krew przesiąkła przez narodowe chorągwie, odpowiadamy za to, co z Polską zrobimy.

Z artykułu „Multikulti wczoraj i dziś” („Goniec”, Mississauga, Kanada 11 XI 2007) – autor, Andrzej Kumor  
# # #

**Żyd szefem ukraińskiego Komitetu Euro 2012**

Jeden z przywódców żydowskich na Ukrainie - Jewgieni Czervonienko, mianowany został przez nowy rząd Julii Tymoszenko szefem Ukraińskiego Narodowego Komitetu planowania rozgrywek piłkarskich Euro 2012.

48-letni Czervonienko, doradca prezydenta Juszczenki i były gubernator regionu Zaporozża, otrzymał nominację od Rady Ministrów w poniedziałek 24 XII br. Czervonienko jest członkiem Zarządu Światowego Kongresu Żydów i specjalnym wysłannikiem Kongresu Żydów Europejskich do spraw kooperacji z krajami Europy Wschodniej. Jest również wiceprezydentem żydowskich organizacji *United Jewish Community of Ukraine* i *EuroAsian Jewish Congress*.

Nigdy nie ukrywał swej żydowskości - wręcz przeciwnie, jako Minister Transportu przybił do framugi drzwi do swego rządowego biura, mezuzę. (bibula.com)

# # #

**Kolejna ofiara Kabały.** 20-letnia popularna aktorka i śpiewaczka muzyki Pop, Lindsay Lohan została zjudaizowana i zainicjowana do sekty opierającej się na mistycyzmie i kabale. Jak spekulują media, Lohan została wprowadzona w tajniki kabały przez znaną piosenkarkę występującą jako 'Madonna' przyjmując imię Rose. Na ostatnich zdjęciach, Lohan nosi na lewej ręce czerwoną sznurkową bransoletę - symbol przyjęcia kabały.

[Kabbalah Centre <http://www.kabbalah.com/k/index.php?p=life/tools> wyjaśnia znaczenie sznurkowej bransolety].

**KOMENTARZ BIBUŁY:** Z reguły nie zajmujemy się opowiadkami o trzeciorzędnych gwiazdeczkach, tutaj jednak podajemy tę informację widząc w niej przykład jak wielkie niebezpieczeństwo niesie za sobą flirtowanie z szatańskim mistycyzmem: szybko wciąga on naiwnych i nieufornych. Właśnie - nieufornych. Jak podają media, Lohan wychowała się w rodzinie katolickiej (albo realnie: w rodzinie o korzeniach katolickich) i już jako młoda osoba została zdeprawowana popkulturą, co stało się tylko etapem pośrednim do jej judaizacji. "Každy z nas czegoś [duchowego] potrzebuje" - przyznaje aktorka. Tak, każdy z nas potrzebuje, a jeśli Kościół posoborowy nie potrafi przekazać współczesnemu człowiekowi niezmiennych Prawd Wiary, świadczy to o kryzysie Kościoła, świadczy to o zagubieniu administratorów Kościoła, świadczy to o przyjęciu błędów i kroczeniu błędną drogą. Jeśli współczesna młodzież ucieka od Kościoła szukając gdzie indziej duchowości i mistycyzmu, znaczy to, że pora wreszcie skończyć z tym obłędem i przywrócić pokazywanie piękna całej głębi nauki katolickiej. Gitary w kościołach, muzyka *ChristianPop*, sprostestantyzowana liturgia, modernistyczne kazania o "dobroci Jezusa", ekumeniczne horrory, międzyreligijne bezsensowne 'dialogi' - nie przyczynią się do tego, a właśnie stają się krokiem do odejścia zagubionej młodzieży od Kościoła. Wprost w objęcia judaizującego *Księcia Ciemności*.

# # #

**„Aniela” jest naszego pochodzenia**

We wtorek, 23 października 2007 r., w audycji radiowej rosyjsko-języcznej Victora Topaliera w Nowym Yorku, na falach AM 620 godz. 5-7 PM, prowadzący rozmowę Victor Topalier z dziennikarką żydowską pracującą w Niemczech (nie zapamiętałem jej nazwiska), rozmawiając o sytuacji w tym kraju na pytanie co sądzi o kanclerz Aniela Merkel, dziennikarka odpowiedziała: „nie ma co się martwić, ona jest naszego pochodzenia”.

- Myślę, że to pochodzenie wyjaśnia jej postawę wobec spraw żydowskich, szczególnie powierzenie jej większych możliwości odnośnie narzucania pewnych decyzji o sprawach Unii Europejskiej. Obawiam się, że nie tylko Sarkozy (prez. Francji) i Aniela Merkel (kanclerz Niemiec), ale większość elit europejskich jest tego samego pochodzenia. Żydzi nie próżnowali przez ostatnie wieki, ukrywając swoje pochodzenie wtapiali się w daną nację w każdym kraju, gdzie przebywali i różnymi sposobami dochodzili do najwyższych stanowisk. Teraz mając niemalże każdy rząd w swoich rękach mogą dyktować warunki każdemu. Dlatego tak naahalnie dążą do globalizacji bez pytania poszczególnych narodów!

Tomasz Koziej

**POLOWANIE NA POLONUSA**

Zanosi się na to, że ta sprawa sądowa będzie w Polsce precedensem. I sporym wstrząsem. Po przyjeździe z USA do kraju, aresztowany ma być red. Edward Maciejczyk, znany polonijny dokumentalista. Przez jednych uważany za niezłomnego patriotę, przez innych określany jest mianem nieriformowalnego antysemitę. Niezależnie jednak od określeń, przypadek red. Maciejczyka jest też dyskusją o wolności słowa i przekazu oraz o granicach patriotyzmu.

**Roman Giertych podjął się obrony polonijnego dokumentalisty.****OSKARŻENIA Z PARAGRAFU 256 KODEKSU KARNEGO**

- *Zostałem aresztowany 18 października 2007, na lotnisku Okęcie w Warszawie, gdy wyjeżdżałem do Stanów - mówi red. Maciejczyk. - Na oczach zszokowanych współpasażerów, doprowadzono mnie na przesłuchanie. Dyżurny kapitan spytał mnie, czy wiem, z jakiego powodu jestem ścigany. Odpowiedziałem mu, że jestem dziennikarzem, który w amerykańskiej telewizji pokazał bandytów z Mosadu, terroryzujących Polskę. I z tego powodu jestem od kilku lat ścigany, m.in. z artykułu 256 Kodeksu Karnego. Chodzi o rzekome szerzenie nienawiści rasowej.*

Tu trzeba przypomnieć, że red. Maciejczyk zrealizował w Polsce, a pokazał w USA i na internecie, kilka bulwersujących reportaży telewizyjnych dotyczących m.in. Oświęcimia. A chodziło o Marsz Żywych i kontrowersje wokół centrum handlowego na terenie byłego obozu zagłady.

W filmach pokazano m.in. izraelski Mosad, obstawiający Marsz Żywych - doroczny pochód, upamiętniający ofiary Oświęcimia. W trakcie tej imprezy, nawet polska policja nie ma prawa interwencji. A mieszkańców ostrzeżenie się przed wychodzeniem z domu. Na bazie tych faktów pada pytanie, na mocy jakiej umowy, służby specjalne obcego państwa działają w Polsce. Takie pytanie skierowane m.in. do prezydenta RP, nie doczekało się odpowiedzi. Podobnie jest z pilnowaniem odpraw na lotniskach polskich.

Kolejne kontrowersje wybuchły wokół centrum handlowego w Oświęcimiu. Powstaniu obiektu, mogącego ożywić miejscowe środowisko, sprzeciwiły się środowiska żydowskie, oskarżając stronę polską o szarganie pamięci ofiar Holocaustu. Kontrowersje nie wygasły do dziś.

W Polsce złożono doniesienie o przestępstwie. Na tej podstawie, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Białymstoku wystawiła wezwanie, nakazujące red. Maciejczykowi stawienie się na przesłuchanie. Problem w tym, że dokumentalista mieszka w Stanach, dużo podróżuje i nigdy takiego zawiadomienia nie dostał. Przesłuchano natomiast jego starszą matkę, co on sam uważa za karygodne naruszenie prawa i nachodzenie rodzinnego domu.

W końcu doszło do wystawienia listu gończego. Na tej podstawie red. Maciejczyk został zatrzymany na Okęciu. Zwolniono go, gdy skontaktował się z Ambasadą USA w Warszawie (jest obywatelem amerykańskim). Warunek interwencji, ustalony z ambasadą, był jeden - do 20 grudnia zgłosi się dobrowolnie na przesłuchanie.

Z przecieków wiadomo, że raczej nie skończy się na samym przesłuchaniu. Strona polska gotowa jest zatrzymać dokumentalistę co najmniej na 3 miesiące, dorzucając jeszcze paragrafy o zagranicznych powiązaniach, zahaczających o terroryzm oraz obejmujących "inne ważne względy społeczne". W sumie, może mu grozić nawet do 10 lat więzienia.

- *Liczę się z tym, że mnie zamkną na dobre - mówi red. Maciejczyk. - Nie mam jednak wyjścia. Nie będę koniunkturalnie zmieniał poglądów. Nadal uważam, że Polska dostała się pod kontrolę obcych służb i trzeba o tym głośno mówić.*

Takie komentarze nie są w Polsce mile widziane. Także w Stanach, w tym - w środowiskach polonijnych - wielu uważa, że dokumentalista przekroczył już czerwoną kreskę politycznej poprawności.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Nie zmienia to faktu, że po obu stronach oceanu, wielu staje w obronie red. Maciejczyka. Reprezentowania go podjęła się kancelaria prawna **Romana Giertycha**. Były wicepremier i szef Ligi Polskich Rodzin, po przegranej w wyborach parlamentarnych, wraca do zawodu adwokackiego. I wstępnie podjął się obrony Polonusa.

Sprawa red. Maciejczyka może więc nabrać rozgłosu. I z pewnością będzie precedensem na skalę krajową, budząc też zainteresowanie za granicą. Obywatel USA polskiego pochodzenia, oskarżony w Polsce o antysemityzm - tego jeszcze nie było.

- *Nie mam nic do stracenia* - zapowiada dokumentalista. - *Najwyższy czas, żeby ktoś w końcu zaczął porządkować Polskę. W przeciwnym przypadku, rozmyjemy się w Europie, zalewanej falą niekontrolowanej azjatyckiej inwazji i obcych wpływów. Widać ją już w Europie Zachodniej. Wierzę, że polski duch jeszcze nie zginął.*

Słowa wzniosłe, rzeczywistość może się jednak okazać dla red. Maciejczyka znacznie mniej atrakcyjna. Chyba, że mecenas Giertych, nadal mający mocne notowania polityczne, zdoła wybronić Polonusa. Można się spodziewać, że dopiero wtedy rozpoczęłaby się prawdziwa afera.

**Andrzej Wąsiewicz**

Za: Express Online - Tygodnik Polonijny, Chicago - 06.12.2007

Film red. Edwarda Maciejczyka można obejrzeć na [YouTube](#)

UWAGA: Film ten jest opatrzony komentarzem: "To jest propagandowa manipulacja polskiego rasisty - Edwarda Maciejczyka"

**BITWA PAPIEROWA**

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu, gdzie na okrągło mówi się o demokracji i prawach człowieka, w dniu podpisania Karty Praw Podstawowych rozegrała się wiele mówiąca o prawdziwym obliczu pluralizmu Unii Europejskiej - 'bitwa papierowa'. Niecodzienna batalia miała miejsce w sali obrad. W jednym miejscu skupili się posłowie-bojownicy o wolność i suwerenność narodów europejskich, tzw. zwolennicy "Europy Ojczyzn" oraz poddania pod narodowe referenda Karty Praw Podstawowych i traktatu reformującego. Wszyscy trzymali w rękach kartki z napisem: "REFERENDUM".

W pewnej chwili niespodziewanie na posłów rzucili się pracownicy ochrony, popychając deputowanych i wyrwijając im z rąk 'zagrożające' demokracji kartki z nieprawomyślnym napisem. Strażnicy najpierw uderzyli w środek sali, nie żałując posłom szturchańców. Nie wszyscy jednak ustąpili pola. Niektórzy mieli "zapasową broń". Gdy strażnicy natarli na lewe skrzydło zwolenników referendum, nagle z tyłu, za ich plecami, jak spod ziemi - znów wyrosły kartki z napisem: "REFERENDUM". Tego było za wiele. Uruchomiono rezerwy i znów przypuszczono atak. Wtedy posłowie przeszli do biernego oporu. Przestali szamotać się ze strażnikami, i grzecznie oddawali kartki, a kiedy strażnicy zadowoleni ze zwycięstwa schodzili z bitewnego pola, wyjmowali zapasowe i znów na sali pojawiały się: "REFERENDUM". By zagrozić do boju walczących, zaczęto skandować: "Referendum! Referendum! Referendum!". O! tego już globaliści nie mogli znieść. Na sali zaczęło się złowieszcze wycie, tupanie i uderzanie w pulpity.

Wystąpienia głównych bohaterów tego spektaklu, tj. przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Hansa Gerta Poetteringa, przewodniczącego Komisji Europejskiej José Manuela Barroso, premiera Portugalii José Sócratesa, co jakiś czas przerywała wrzawa bitewna lub oklaski klakierów.

Mówcy chyba pojęli, czego domaga się prosty lud i na wszelki wypadek nie mówili wiele o traktacie ograniczającym suwerenność wolnych państw i narodów, a skupili się na Karcie Praw Podstawowych, akcentując, że jest dobra, demokratyczna i potrzebna wszystkim, jako jednolity i obowiązujący w całej Unii dokument prawny. Wreszcie panowie Poettering, Barroso i Sócrates zasiedli za stołem jak trzej królowie i we wrzawie bitewnej złożyli podpisy pod Kartą.

Bitwę przerwano, bo zgodnie z planem głos zabrał król Jordanii Abdullah II. Monarcha łatwo poradził sobie z ideą pojednania Palestyny i Izraela, niestety nie przeniosło się to na dalsze obrady Parlamentu. Ledwo wyszedł z sali, a już do boju ruszyli harcownicy.

Najpierw jak zwykle stanął w obronie demokracji socjalista, Niemiec Martin Schulz. Zganił zwolenników referendum, a żeby jeszcze wzmocnić swoje argumenty, przywołał nawet Adolfa Hitlera. Jeszcze mocniej zaatakował szef Zielonych, Niemiec Daniel Cohn-Bendit, nazywając zwolenników referendum "idiotami". Prowadząca obrady przewodnicząca wywołała szefa EPPED [Europejska Partia Ludowa - Europejscy Demokraci] Josepha Daula i dopuściła do oświadczenia jeszcze kilku innych posłów, w tym takich, którzy domagali się ukarania zwolenników referendum i wyrzucenia ich z Parlamentu Europejskiego, gdyż nie pojmują oni demokracji i chcą wolności dla swoich państw i narodów.

Niestety, niemiecki... nacjonalizm ma swój wyraz nie tylko w Parlamencie Europejskim. Żywy jest także w bieżącej polityce wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec. Wystarczy tylko przywołać wypowiedzi Udo Voigta, lidera NPD, który oficjalnie w wywiadzie dla stacji telewizyjnej ARD zgłosił roszczenia terytorialne wobec Polski.

Jak wiemy, przysły też nadzieje premiera Donalda Tuska, który z wizyty w Niemczech przywiózł tylko cyniczne uśmiechy kanclerz Angeli Merkel.

Po 'papierowej bitwie' poszkodowani polscy posłowie najczęściej cytowali art 1 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej: "Godność ludzka jest nienaruszalna", art. 10: "Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii" oraz art. 11: "Każdy ma prawo do wolności wypowiedzi (...)".

To, co opisałem, widziałem i słyszałem. Jako jeden z nielicznych obroniłem swoją kartkę "REFERENDUM", by pokazać ją wszystkim tym, którzy jeszcze wierzą, że w globalizmie jest demokracja.

*Zdzisław Podkański (16 XII 2007)*

Autor jest prezesem PSL 'Piast', posłem do Parlamentu Europejskiego.

**List otwarty do organizacji polonijnych na tere-nie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej****Szanowni Rodacy:**

Polacy w kraju z niepokojem śledzą zabiegi lobby żydowskiego w Stanach Zjednoczonych i w Polsce w celu uzyskania rekompensaty za straty materialne poniesione przez Żydów w czasie II Wojny Światowej i w okresie komunizmu na terenach obecnego państwa polskiego. Jak sobie przypominacie, Polska podpisywała stosowne w kwestii rekompensat umowy międzynarodowe w latach 60-tych i 70-tych i zadośćuczyniła za poniesione straty wojenne jednostkom pochodzenia żydowskiego.

W chwili obecnej nie jednostki, lecz organizacje żydowskie domagają się całkowitego zadośćuczynienia od narodu polskiego za straty, które zostały spowodowane ręką hitlerowskiego lub sowieckiego okupanta. A są to organizacje, głównie zlokalizowane na terenie Stanów Zjednoczonych, które *de facto* nie mają istotnego związku z osobami lub rodzinami osób poszkodowanych, lecz raczej reprezentują i koordynują interesy polityczne ugrupowań żydowskich skupionych w państwie Izrael. Stało się to ostatnio bardzo widoczne w przypadku funduszy szwajcarskich, które przeznaczone były na rekompensaty społeczności żydowskiej w Szwajcarii, a pomimo to zostały przelane na konta bankowe do Izraela.

Ugrupowania żydowskie prowadzą rozbudowaną grę polityczną na terenie Stanów Zjednoczonych tworząc naciski, a jednocześnie oferując poparcie dla amerykańskich polityków w różnych sferach ich działalności. W chwili obecnej, najbardziej spektakularnym przejawem takiej gry jest zakres nacisku, a zarazem poparcia, dla kandydatki na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hillary R. Clinton.

Przejawem nacisku ze strony lobby żydowskiego jest niewątpliwie fakt, że podpisała ona do tej pory wraz z niektórymi innymi politykami amerykańskimi dwa listy do rządu polskiego nakładające zarówno polskiego premiera jak i prezydenta do niezwłocznego zajęcia się sprawami rekompensat dla organizacji żydowskich. Niemal równolegle, organizacje żydowskie w Stanach Zjednoczonych otworzyły stronę internetową <http://www.holocaustrestitution.net/lettertofristand Reid.html> gdzie znajduje się wzorcowy list do amerykańskich senatorów Frista i Reida, domagający się przyśpieszenia procesu restytucji mienia utraconego przez żydów w przeszłości. Ten list jest również formą nacisku na innych polityków amerykańskich.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Jednocześnie przejawy poparcia lobby żydowskiego dla H. Clinton są wręcz oczywiste. Lobby to otworzyło dla H. Clinton specjalną stronę internetową propagującą jej kandydaturę na prezydenta USA i zbierającą dla niej poparcie w różnych środowiskach żydowskich <<http://jewsforhillary.word-press.com/2007/01/>>. W księgarniach amerykańskich dostępna jest książka żydowskiego autora Bersteina, malująca bardzo pozytywny portret H. Clinton jako kandydatki na prezydenta. Artykuły prasowe są nie mniej pochlebne. Artykuł w Time Magazine (piśmie tradycyjnie sprzyjającemu środowisku żydowskiemu) z dnia 16 lipca, 2007 r. (wydanie kanadyjskie) „The Paton-the-Back-Factor” przedstawia możliwość wyboru H. Clinton na prezydenta jako poważny krok w kierunku emancypacji kobiet, a także innych grup w życiu politycznym Ameryki. To samo czasopismo, a także telewizja, również sprzyjająca środowisku żydowskiemu, bombardują widzów nowym wizerunkiem H. Clinton jako osoby głęboko religijnej, wypowiadającej się na tematy duchowości i modlitwy (Time, July 23, 2007).

Wreszcie, organizacje żydowskie pełnią niemałą rolę w mobilizowaniu różnych środowisk żydowskich i nieżydowskich w celu poparcia kandydatury H. Clinton poprzez internet, nie tylko w drodze podpisywania zamieszczonych tam listów, ale również poprzez udzielanie zsynchronizowanego poparcia społecznego w nadawanych tą drogą debatach kandydatów na prezydenta, takich jak debaty w [youtube](#).

Biorąc te fakty pod uwagę, jesteśmy przekonani, że organizacje i środowiska polonijne na terenie Stanów Zjednoczonych - powinny podjąć działania przeciwdziałające się grze politycznej, amerykańskich środowisk żydowskich - grze wykorzystywanej przeciw Polsce w celu uzyskania łatwych korzyści materialnych. Organizacje żydowskie tworzą wizerunek Polski jako kraju odpowiedzialnego za straty materialne społeczności żydowskiej w czasie I i II Wojny Światowej przemilczając fakt, że nasza Ojczyzna była w owym czasie krajem okupowanym.

W szczególności fakt, że konkretne decyzje sądów amerykańskich oddalają roszczenia żydowskie wobec Polski (por. Wyrok Sądu Apelacyjnego Stanów Zjednoczonych dla drugiego Okręgu z dn. 3 marca 2006 - sygnatura akt: 02 -7844; pełny wyrok w dniu 23.03.2006 r.) powinien stać się przesłanką działań amerykańskiej Polonii. W związku z tym stanowiskiem sądownictwa amerykańskiego, popieranie żądań roszczeniowych wobec Polski jest sprzeczne z orzecznictwem USA i nadaje tym roszczeniom nie tylko wymiar niemoralny, ale również nielegalny.

Społeczeństwo polskie oczekuje że Polonia amerykańska poprze w nadchodzących wyborach amerykańskich interesy Polski - lojalnego sojusznika Stanów Zjednoczonych, nie zaś interesy wrogich Polsce organizacji żydowskich. W tym celu usilnie prosimy organizacje polonijne o podjęcie następujących kroków:

1. poprzez różne formy mediów (polonijna i ogólnoamerykańska prasa, radio, telewizja i internet) Polonia amerykańska ukarze społeczność amerykańskiej poparcie H. Clinton dla żydowskich działań roszczeniowych - jako niemoralne (roszczenia wymagane od ofiar nie sprawców), sprzeczne z ustawodawstwem amerykańskim i nielegalne;

2. w sposób jak wyżej, Polonia amerykańska przedstawi kandydaturę H. Clinton jako osoby pozostającej pod naciskiem grup o niejasnych celach politycznych i używających niezgodnych z prawem środków, zagrażających dobru Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników;

3. w sposób jak wyżej Polonia amerykańska będzie organizować sieć stron internetowych kwestionujących kandydaturę H. Clinton i jej kwalifikacje w dyskusjach internetowych;

4. w sposób jak wyżej, Polonia amerykańska ukaże działania lobby żydowskiego jako działania antagonizujące społeczeństwo tradycyjnego i wieloletniego politycznego sojusznika Stanów Zjednoczonych;

5. w celu ukazania faktycznego charakteru kandydatury H. Clinton na prezydenta, polskie ugrupowania narodowe zalecają stosowanie w mediach i wyborczych spotkaniach następujących sloganów w wersji polskiej i angielskiej:

Is a person who undermines American law the right candidate for American Pres. and a good example for the world?

Should Americans consider a candidate who is a potential risk by linking American policy to interests of rich lobbies and not to those of the American people?

Should the next American President be the leader who antagonizes American allies or the one who respects them and respects international agreements?

The future President of the United States should be the voice of rich lobbyists or all Americans?

Czy osoba, która podważa amerykańskie prawo może być właściwym kandydatem na amerykańskiego prezydenta i dobrym przykładem dla świata?

Czy Amerykanie powinni brać pod uwagę kandydata, który jest potencjalnym ryzykiem z powodu wiązania polityki amerykańskiej z interesami bogatych grup nacisku a nie z interesami narodu amerykańskiego?

Czy następny amerykański prezydent ma być przywódcą, który antagonizuje aliantów amerykańskich czy też przywódcą, który ich poważa i poważa umowy międzynarodowe?

Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych powinien być głosem bogatych lobbystów czy wszystkich Amerykanów?

Polska i polski naród pozostanie wam na zawsze wdzięczny i zobowiązany za Wasze poparcie w celu ochrony dobrego imienia Polski i jej zasobów przed wrogą agresją.

Z poważaniem - Realny Ruch Narodowy - Kwartalnik "Podstawy Narodowe" - Nr.Rej. Pr. 52/04 S.O. w Lublinie., Obóz Wielkiej Polski i stowarzyszone organizacje polityczne w Polsce. ([www.owp.org.pl](http://www.owp.org.pl))

Józef Guzik

„...ZOSTAŁ CI SIĘ JENO SZNUR...”

*„Partia i Lenin - bliźnięta - bracia –  
kogo bardziej matka - historia ceni?*

*Mówimy - Lenin, a w domyśle - partia,  
mówimy - partia, a w domyśle - Lenin”.*

Fragm. poematu pt „Włodzisław Iljicz Lenin”

Powyższe motto, zaczerpnąłem z poematu Wł. Majakowskiego, barda rewolucji bolszewickiej w Rosji, który dopiero u schyłku swego krótkiego życia, przejrzał na oczy. Uznałem mianowicie, że pasuje „jak ula!” do sytuacji w PiS po przegranych wyborach.

Fragment ten, syntetycznie ujmując sytuację podporządkowania WKPb [Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików] Leninowi, jako narzędzia realizacji jego urojeń. Lenin był mózgiem, wyrocznią, najwyższą władzą wykonawczą w swojej partii a przy jej pomocy w całej ogromnej Republice Rad. Przykład ten „pro memoria” jak „chłop krowie na rowie” wyjaśnia czym kończy się partyjny autorytaryzm, niezależnie od skali i szerokości geograficznej.

Podstawowym narzędziem panowania nad partią była, zasada „centralizmu demokratycznego”, będącego warunkiem (zapowiedzianej na ostatnim kongresie), zwartości PiS. Pomijając już niebezpieczeństwa jakie on niesie - pojęcie to wywodzi się w linii prostej z absurdu. Obydwa człony owej leninowskiej zasady, wykluczają się w sposób oczywisty i wystarczy jeno wmówić ciemniakom że, demokracja polega na wykonywaniu poleceń „góry” i można już tylko „na górze” podejmować decyzje.

Odnosząc do samej zasady centralizmu demokratycznego, mam obowiązek przybliżyć jego istotę. Zasadę tą opisano w statucie PZPR w kilku punktach, przy czym ten najważniejszy, został ukryty na przedostatnim miejscu - i tak sformułowany aby „nie rzucał się w oczy”. A oto on: (...) „uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych, muszą być wykonywane przez niższe”. Jakaż to nacja, mogła wykombinować taki „chytrefki” haczyk?

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

I właśnie z powodu centralizmu, zwanego obłudnie demokratycznym oraz za „jedność partii i Lenina”, ludzkość zapłaciła bezmiarem cierpień. A jak to się skończyło wyjaśniać nie muszę. Wydawałoby się że ludzkość nigdy już nie dopuści aby kiedykolwiek i gdziekolwiek, ludzie myśląc partia mieli w domyśle jakiegoś „Lenińskiego” czy innego „guru”. Myliłem się, w PiS „Lenin wiecznie żywy”.

Tysiąc lat temu przez trzy wieki, Europa truchlała ze strachu przed Wikingami, nie było sił ani sposobu aby stawić czoła tym nordyckim rabusiom. Z kolei Kozacy Zaporoscy, przez setkę z górą lat urządzali sobie bezkarnie wyprawy łupieżcze na potężne Imperium Otomańskie. Zarówno jedni jak i drudzy nie mieli lepszych środków walki niż ich przeciwnicy a jednak zwyciężali. Sekret przewagi łupieżców nad łupionymi, tkwił w dowodzeniu. Otóż, zarówno Wikingowie jak i Kozacy, wybierali demokratycznie wodza na okres wyprawy. Niesubordynację taki jarł albo ataman, mógł karać „na gardle” lecz po zakończonej wyprawie, wódz który nie sprawdził się, bywał roznoszony na szablach lub mieczach a już na pewno nie wybierany ponownie. Dziś partia przegrywa wybory („wyprawę po łupy”) a lider bezkarnie zapowiada wodzowski „come back”. Czy nie można byłoby w nasze czasy, przenieść wspomniane wikingi lub kozackie obyczaje?

Wydaje się że ludzie uczą się na błędach - a gdzie tam. Zamiast zmienić wodza, liczą daremnie że wódz zmądrzeje. Łatwiej jednak zmienić skałę niż człowieka. I to dedykuję fanom PiS.

„Niby dlaczego nie jeden wódz, jedna partia, jeden naród, jedno państwo?” - zaskomlą „pytajnie”, miłośnicy śladów pałki na swych plecach. Przecież już to ćwiczyliśmy. A ja wbrew posądzeniom o miłość do demokratycznego bajzlu, doceniam sprawność jednoosobowego kierownictwa - nie tożsamego z jednoosobowym decydowaniem. Jednak abym zaakceptował kierownictwo jednoosobowe, muszą być spełnione dwa fundamentalne warunki:

- a) decyzje muszą być podejmowane kolegią, jako wypadkowa dążeń wszystkich tych, których dotyczą;
- b) wodzowi po zakończeniu misji obowiązkowo stawiać pomnik lub szubienicę;
- c) organa wykonawcze, nie mogą mieć uprawnień śledczych i sędziowskich.

Bez spełnienia tych warunków, każda partia polityczna o scentralizowanym systemie kierowania, przetrada się we własność „wodza”, służąc jego rosnącemu „ego” i rosnącemu w miarę „jedzenia apetytu na władzę”. Krótko mówiąc, partia scentralizowana, taka jak PiS, służy swemu przywódcy, któremu w perspektywie mający się zaprzęgnięcie do swego „prywatnego rydwanu” całego państwa.

Tymczasem 8 grudnia roku pamiętnego 2007, odbył się kongres Prawa i Sprawiedliwości, który jak spodziewano się, miał dokonać oceny przyczyn klęski wyborczej oraz wytyczyć kierunki działania partii na najbliższy okres.

Jednak okazało się że, głównym celem Kongresu PiS, było odbudowanie PiS w odbiorze społecznym oraz poprawę „image” prezesa J. Kaczyńskiego, jako jedynego sprawiedliwego zbawcę narodu. Jądrzem całego tego kongresowego hałasu było, głosowanie nad votum zaufania dla Prezesa. Oczywiście 810 delegatów głosowało za udzieleniem votum, 50 było przeciw a 77 wstrzymało się od głosu. Jeśli do tego doliczymy 83 delegatów którzy na kongres nie przybyli, to brak zaufania do J. Kaczyńskiego zademonstrowało 210 delegatów co przy 1020 uprawnionych stanowi ok. 20%.

Jednak 80 procentowe poparcie, formalnie daje Prezesowi PiS, mandat do dalszego jednoosobowego kierowania partią. Jeśli zauważymy że w PZPR, sekretarze uzyskiwali zaufanie z wynikami w granicach 98%, to wynik Kaczyńskiego nie jest zbyt imponujący. Ale, dodatkowo należy na te 80% patrzeć przez, pryzmat uprawnień Prezesa. Może on mianować funkcyjnych PiS do szczebla powiatu włącznie (praktycznie także delegatów) oraz prawo do namaszczania, kandydatów do władz administracyjnych i gospodarczych z ramienia PiS. Wówczas zrozumiemy dziwną jedność delegatów - samobójców występujących przeciw swemu dobroczyńcy, spotyka się niezbyt często. Większość tych delegatów głosujących „za”, nie ma czego szukać poza PiS-em. I te właśnie konstatacje każą patrzeć na PiS jako na nadęty na kongresie balon.

Najważniejsze palące problemy, które czekają w Polsce na rozwiązanie, nie znalazły się jednak w obszarze zainteresowań kongresu PiS. Kto by sobie na kongresie zwracał głowę takimi szczegółami, skoro ważyły się losy stanowisk i apanaży. Za mało ważne uznano takie problemy jak np:

- # jak udoskonalić system władania Polską, aby wciągnąć obywateli do współzadania?
- # miejsce Polski w UE, w którą już „wdeptaliśmy”, takie aby zyskać jak najwięcej a stracić jak najmniej;
- # ile „wazeliny” ma być w stosunkach z USA i czy można popierać jawną agresję sojusznika wobec innych podmiotów prawa międzynarodowego?
- # jak ułożyć stosunki z Rosją?;
- # jak i co prywatyzować lub reprivatyzować i czy można rozliczyć Balcerowicza za wyrządzone szkody?;

# jak rozwiązać problemy niskich płac i świadczeń emerytalnych, problemów służby zdrowia, oświaty, górnictwa, ubóstwa, bezdomności, emigracji, depopulacji i setki jeśli nie tysiące innych ważnych wyzwań.

Okazuje się że tymi problemami - PiS (czyt. Prezes), zajmie się później, może na zjeździe PiS, gdyż najważniejszym zadaniem wg prezesa Kaczyńskiego jest wrócić do władzy (smakuje ta władza, oj smakuje). Oznacza to że, albo Prezes nie ma planu jak poradzić sobie z tymi problemami albo plan ma, tylko nie chce go ujawnić, bo Polacy mogliby go wygwizdać. Osobiście jestem przekonany że prawdziwy jest ten gorszy wariant, pan J. Kaczyński ma plan dla Polski ale ze względu na obawę utraty poparcia wyborców nie chce go zaprezentować. Na razie, najważniejsze dla niego to dorwać się ponownie do władzy - a potem zobaczymy. Czy nie to miał na myśli J. Kaczyński mówiąc: „Musimy dążyć do zwycięstwa w najbliższych wyborach”, a w innym miejscu: „Naszą perspektywą jest zwycięstwo w wyborach prezydenckich, samorządowych parlamentarnych i w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Oto i cała ideologia prezesa Kaczyńskiego, bajki o patriotyzmie, Polsce itp. to tylko pożyteczny ozdobnik, pożywka dla naiwnych.

Jak sobie Prezes PiS wyobraża wykonanie tych zadań? Prezes wyjaśnia: „Konieczne jest dotarcie do obywateli wielkich miast, bo tam PiS poniósł klęskę. Nie możemy się na tych obywateli miast obrażać, musimy znaleźć do nich drogę. Chcemy się zwrócić do polskiej inteligencji. Pytanie jest jak najbardziej oczywiście: „z czym dotrzeć do obywateli wielkich miast?” Może z kolejnymi sztuczkami socjotechnicznymi? Oczywiście konstatacja jest że: „dotychczas obywateli wielkich miast obrażano...” i stąd następne pytanie z rzędu egzystencjalnych: „dlaczego ich obrażano?” A jak dotrzeć do inteligencji? Aby to zrealizować, demagogia już nie wystarczy, hasło „IV RP” - zostało zdeprecjonowane i to właśnie przez PiS. Wniosek z tego, że „prowincję” (poza wielkimi miastami) PiS ma już na stałe po swojej stronie. Ale nic nie jest dane na trwałe, na trwałe poparcie trzeba sobie zasłużyć czynem a nie „najpiękniejszym nawet klapaniem paszczą”.

I dalej, J. Kaczyński zapowiada zmianę formuły partii, mówiąc „...To jest formuła otwarta, budowa wielkiego ruchu społecznego”. Mam poważne wątpliwości czy zamilowanie do wodzostwa, znajdzie miejsce w owej otwartej formule.

Ta ostatnia zapowiedź, jest jednak dość enigmatyczna. Mówi się o „ruchu”, czyli o czymś co napędza się samo ze swej istoty, niejako oddolnie. Proszę zwrócić uwagę, Prezes PiS nie mówi o rozbudowie bazy terenowej swej prywatnej partii, o zejściu ze szczebla powiatu na szczebel gminy (dzielnicy) czy miejscowości. Oznacza to ni mniej ni więcej tylko ucieczkę od szeregowych członków partii, z których zdaniem, musiałby się liczyć. Prezes Kaczyński woli bezpostaciowy ruch, wobec którego nie ma żadnych zobowiązań, woli kiedy nikt nie ma mu jego obrazu państwa i społeczeństwa. I w tym kontekście PiS pozostając partią kadrową, zarządzaną autorytarnie, nie ma szans na zjednoczenie kogokolwiek pod sztandarami PiS. Kadry PiS namaszczone osobiście przez Prezesa, będą spijać miody a wyborcy nadal będą bezradnie patrzeć na panoszenie się nowej nomenklatury. Na nic zdadzą się zaklęcia pana Prezesa, typu „Jesteśmy dzisiaj silniejsi, niż byliśmy i z tego musimy czerpać siłę, aby wykonać nasz obowiązek wobec Polski”. Powinien nucić arie Chochola adresowaną do Jaśka z „Wesela” - „Miałeś chamie złoty róg, miałeś chamie czapkę z piór, czapkę wicher niesie, róg huką po lesie, ostał ci się jeno sznur, ostał ci się jeno sznur...”

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

I jeszcze dwa problemy które pan J. Kaczyński raczył podjąć w swej „mowie tronowej”. Pierwszy dotyczył koalicjantów [Samoobrony i LPR]. Oświadczył „Nie tolerowaliśmy łamania prawa. Gdybyśmy chcieli przedłużyć tę kadencję (Sejmu), musielibyśmy tę zasadę złamać, ale nie mogliśmy tego uczynić w żadnym wypadku”. Jednak wszystko wskazuje na to że prezes Kaczyński, montował sfinansowane procesy karne i cywilne, przeciw swym koalicjantom po to aby przejąć ich elektorat. To potwierdza tezę że J. Kaczyńskiego problemy państwa interesują o tyle o ile pomnażają jego władzę.

Kolejny wątek o którym warto wspomnieć to rzekome przyczyny nie zrealizowania obietnic wyborczych. Według J. Kaczyńskiego zdecydował o tym fakt że „PiS była obiektem agresji i tworzona była atmosfera klęski przy dobrych wynikach gospodarczych”. Oczywiście mowa o głównych naramdziach ataku - mediach. No cóż, Prezes PiS akceptował ideę wolnych mediów, tzn wolnych od wszystkiego, także zwolnionych od prawdy. Czyli PiS był obiektem agresji na własne życzenie. Była szansa aby mediom narzucił prawny obowiązek szerzenia prawdy ale J. Kaczyński nie mógł zadrzeć z takimi potentatami kłamstwa jak Agora czy Polsat - a może taki stan rzeczy był już uzgodniony gdzieś wyżej? A J. Kaczyński tylko dymał dla picu!?

Na zakończenie, gwoli prawdy, wypada zasygnalizować fragment przemówienia Prezesa PiS, które były maleńkim kroczeniem we właściwym kierunku: „Musimy bronić interesów tych, którzy na nas głosowali we wszystkich dziedzinach. Musimy bronić przede wszystkim ich prawa do godności. - Oto przypomniał on sobie o tych którzy mu zawierzyli, o „moherowych beretach” i o całej grupie Polaków określonej przez profesora bez maturo - Bartoszewskiego jako "bydło" (wywiad dla "Dziennika"). Dobre chociaż i to.

Podsumowując swój komentarz nie widzę możliwości aby PiS, pod przywództwem Jarosława Kaczyńskiego zjednoczył prawicę i wygrał którekolwiek wybory. Uniemożliwia to zarówno osoba Prezesa, jak i trudna do zaakceptowania przez Polaków ideologia odstręczająca, strategia i taktyka walki politycznej, nie o Polskę a o władzę. Szkoda tylko że PiS w formule organizacyjnej skazanej na klęskę, blokuje miejsce na prawicy i monopolizuje jedyne patriotyczne medium jakim jest RM i TV Trwam [zresztą udostępniane przez o. Rydzyka w dobrej wierze]. Autentycznie żał mi tych ludzi, którzy w Jarosławie Kaczyńskim upatrują ratunku dla Polski – to nie ta kategoria.

Józef Guzik 11 grudnia 2007 r.

**W STRONĘ IV RZECZYPOSPOLITEJ**

Z największą radością przeczytałem w biuletynie PRP nr 183 (z 15.XII.2007) o inicjatywie powołującej Ruch dla IV Rzeczypospolitej. Radość moja nie jest jednak pełna, mąci ją bowiem troska o to „czy słowo stanie się ciałem” i czy ta ledwie kielkująca szansa zostanie przez Polaków wykorzystana. Zarysowany ogólnie program nowego Ruchu IV RP, wychodzi naprzeciw części oczekiwani środowisk patriotycznych, ale jeśliby poprzestał tylko na wymienionych kierunkach działań, faktycznie mielibyśmy powtórkę z J. Kaczyńskiego.

Polacy na co dzień nie żyją lustracją, deubekizacją, lustracją majątkową czy rozliczaniem afer, Polacy żyją niedostatkiem pieniędzy, trudnościami mieszkaniowymi, kulejącą opieką medyczną i innymi podobnymi problemami o czym zapomniał PiS i nic nie uczynił dla swych wyborców - dlatego przegrał wyborczą batalię. A jeśli już mówienie o IV RP jest „na rzeczy”, to J. Kaczyński zaledwie otarł się o Nią, całą energię skupiając na sprawach w końcu drugorzędnych, pozostawiając sprawy najważniejsze odlogiem.

Obywatel w każdym państwie jest obywatelem tylko wówczas, jeśli ma co jeść, ma czym okryć swą nagość i ma solidny dach nad głową oraz godziwe „wyrko” do spania. Jeśli już ma to zapewnione, z lubością będzie zajmował się rozliczaniem przeszłości innych. Jeśli tego nie ma, nie jest obywatelem i nic poza problemami egzystencjalnymi nie interesuje go.

Oczywiście podejrzenie o agenturalność, niezależnie od motywów, czy udział w przedsięwzięciach totalitarnych, nie jest tylko aktem sprawiedliwości ale głównie inwestycją na przyszłość. Kto zdradził raz zdradzi ponownie, kto ukradł raz - ukradnie znów, kto bił pałką innych - będzie usiłował bić znów. I takich osobników należy izolować od funkcji publicznych. Ale to nie może być celem samym w sobie.

I tu czai się pułapka w którą wpadł J. Kaczyński i ska. Postawił na ludzi pewnych, którzy okazali się wierni [do czasu] ale mierni, zgodnie z leninowską zasadą „kto nie z nami - ten jest przeciwko nam”, zamiast Chrystusowej reguły „kto nie jest przeciw nam - ten jest z nami”.

Polaków na co dzień bulwersują kosztowne wojny, prowadzone nie wiadomo w czym interesie, „wkurza” ich to, że ci sami ludzie, „leżakują” już VII kadencję w Sejmie z mizernym skutkiem. Najgorsze jest to, że „dinozaury okrągłego stołu” przyznają sobie prawem kaduka - upoważnienie do przyjmowania zobowiązań państwa na całe pokolenia, nie pytając nas - zainteresowanych.

Polacy nawet nie wiedzą że istnieje taka kategoria polityczna jak „zasób kadrowy”, czyli uprzywilejowana grupa ludzi z namaszczenia poprawnych politycznie kregów, uprawniona do zajmowania wysokich stanowisk, reszta to hołota, może być najlepsza ale i tak będzie pucybutami. Za socjalizmu był tzw. „złoty fundusz”, czyli starannie dobrana pod względem ideologicznym grupa osób, uprawniona do pretendowania do piastowania kluczowych stanowisk w państwie, pozostali obywatele to była mierzwa harująca dla ludzi ze „złotego funduszu”. Teraz też tak jest, Polacy nawet nie wiedzą że są obywatelami II kategorii.

Polaków irytują ciągle klótnie polityków o „żłoby” i apanaże, szkodenie rządzącym a tym samym szkodenie nam wszystkim. Irytują watahy beżytecznych dla państwa ekspertów „harujących” dla osobistych korzyści polityków i to na nasz koszt.

Polaków „wnerwia” to - że „byłe łachudra spod ciemnej gwiazdy” przyjedzie z walizką ukradzionych pieniędzy i kupuje ogólnopolską telewizję (lub czasopisma) a potem uczy Polaków co mają myśleć, co i jak mówić. I w dodatku jest zwolniony z odpowiedzialności za szkalowanie ludzi i propagowane kłamstwa.

Polacy sarkają na to że każdy, kto dorwie się do władzy, otacza się wianuszkami doradców, potwierdzając tym samym że jest za głupi, aby takie stanowisko piastować. To doradcy powinni być ministrami.

Ale co mnie tu wypisywać co jest potrzebne Polakom a czego nie mają, zapewne są tacy którzy mają to precyzyjnie skatalogowane i opisane a jeśli nawet nie, to każdy Polak to wyczuwa, choć może jeszcze tego nie potrafi sprecyzować werbalnie.

Zatem apeluję do założycieli nowej nadziei - Ruchu dla IV RP aby na sztandarach umieścili nie to co im się wydaje słuszne ale to czego oczekują Polacy - przyszli wyborcy (a później to skrupulatnie realizowali).

Obecna sytuacja polityczno-społeczna w Polsce, jest jakby wymarzona do powstania nowej siły politycznej. Nie sądzę aby Platforma Obywatelska hołdując prowizorce [gdzie są ci ministrowie z „gabinetu cieni”, mający rzekomo panaceum na wszystkie bolączki państwa] dała sobie radę z rządzeniem dłużej niż dwa lata. Prawo i Sprawiedliwość ciągle ubywa tkanki żywej w terenie, i być może niezadługo do PiS, będzie tylko należał Klub Parlamentarny. Zresztą PiS okazał się niegodnym zaufania wyborców a potwierdzać się zdają to, sygnały płynące z „PiS-owskiej góry”, wskazujące że rządzący w partii „zakon” nie zrozumiał przyczyn swej klęski.

Też o spodziewanej agonii PiS, potwierdzają obecne jego działania jako opozycji, będące zwykłą kontynuacją „bijatyki” z PO nie o Polskę a o władzę i to metodami przedszkolaków. Jeśli ktoś choć przez chwilę słuchał głosowania nad poprawkami do budżetu na 2008 r., zgłaszanymi przez posłów PiS, mógł odnieść słuszne wrażenia że „mały Jasio co chwilę rżnie w majtki” w celu szkodenia rządowi PO, który ten smród musi znosić.

Jestem za tym aby PiS jak najmocniej osłabił PO, ale takimi metodami, tylko ją wzmacnia a sam wychodzi na bandę idiotów.

I z wyżej przytoczonych powodów, PiS nie jest w stanie odbudować swej pozycji politycznej, ani zjednoczyć całej polskiej prawicy, bowiem jego wizja Polski, jest niekompletna i niejasna, a co najważniejsze dość odległa od wizji wyborców. Możliwość PiS kurcząc się, w sposób oczywisty oddają pole nowym siłom, wyrastającym na prawicy i jeśli znów tych sił i siłek się namnoży bez liku - i jak zawsze dotychczas przegramy. Nie ma wyjścia z racji merytorycznych, Ruch dla IV RP musi podjąć trud jednoczenia prawicy, szukając consensusu ze wszystkimi na prawo nawet od PO. Consensusu nie uległości.

Rzecz w tym aby scalać pojedynczych ludzi a nie partyjki, jak to zrobił J. Kaczyński. Przyjmując liderów pewnych środowisk z ich inwentarzem



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

ludzkim, zgodził się na zachowanie pewnych odrębności. Ruch dla IV RP jeśli nie chce być zlepkiem koterii jak PiS lub LiD, musi postawić na wejściu „bramkę” poprzez którą mógłby przejść tylko indywidualny człowiek.

Nie jestem pewien czy Ruch dla IV RP jest nazwą prowizoryczną czy ostateczną, w każdym razie niczego nie mówi o formie tego nowego bytu politycznego. Po 1989 roku po naszej stronie sceny, powoływano do życia już parę „Ruchów” w nadziei że same będą się napędzać i wszystkie te próby wypadły mizernie. Ruch jeśli nawet ruchem się nazywa trwa w bezruchu, do czasu aż coś zacznie go napędzać. Sama nazwa „Ruch” sugeruje spontaniczność i masowość przejawów niezadowolonego, wynikający z powszechnej dezaprobaty w społeczeństwie. Jednocześnie ta nazwa wskazuje na bezpostaciowość „Ruchu”, co już na starcie przysparza mu punktów karnych. Nikt nie jest w stanie zawierzyć czemuś, co jest nie wiadomo jeszcze czym dążeniem, życzeniem czy czymś innym a ulotnym.

Z psychologicznego punktu widzenia, ugrupowanie ujęte w struktury, daje poczucie zjednoczenia i płynącego z tego poczucia siły. Siła jest tym co przyciąga tak zainteresowanie jak i sympatię. Ruch jest niezobowiązującym i niepewnym obiektem zaangażowania. Jeśli Ruch nie przeobrazi się w postać organizacji strukturalnej boję się by na dobrych intencjach „sprawa nie przyschła”.

W aktualnych warunkach społeczno politycznych, przy mającej umysły obcej propagandzie, podziałów w społeczeństwie, rozproszenia gotowych do działania ludzi, trudno oczekiwać na masowe protesty i demonstracje. Polakom należy dopiero wyedukować otwierając im oczy.

Cóż może **napędzać taki ruch**? Jeśli nie ma pomruków niezadowolonego społeczeństwa, Ruch dla IV RP musi zaproponować temu społeczeństwu coś bardziej atrakcyjnego niż dotychczasowe rozwiązania. Polacy mają swoje oczekiwania wobec ubiegających się o władzę ekip, problem tylko w tym [co jest szansą dla Ruchu IV RP] że żadna dotychczasowa ekipa albo nie rozpoznała tych oczekiwań albo [co z 90% pewnością można przyjąć] **NIE CHCIAŁA ICH SPEŁNIAC**.

Błędem kardynalnym byłoby próby pouczenia społeczeństwa że „tylko my wiemy lepiej co wam trzeba a cała reszta myli się” (nawet jeśli tak jest w istocie). Ruch dla IV RP ma być emanacją społeczeństwa polskiego, reprezentować esencję jego dążeń a nie być jego mentorem.

Wydaje się że skoro były już kiedyś zapowiedzi typu „każdy dostanie milion złotych, mieszkanie i samochód Porsche” - obecnie byłoby tak absurdalne (choć i tego próbowano) że nikt by w to nie uwierzył, należy zaproponować społeczeństwu ideę, która może do tego prowadzić nawet nie wprost. Mam wrażenie że dałbym się osobiście przekonać do perspektywy upodmiotowienia Polaków (żadna strategiczna decyzja nie może być podjęta bez zgody społeczeństwa itp).

Sama grupa inicjatywna, którą jak wynika z wyszczególnionych osób, tworzy swoisty trust mózgow, jest szansą dla Ruchu. Obawiam się jednak że gremium to (złożone z osób z tytułami profesorskimi), może nie sprawdzić się jako organ kierowniczy. To nie ja ukulem sentencję, „Uczony jest człowiekiem, który wie o rzeczach nieznanymi innym i nie ma pojęcia o tym, co wszyscy wiedzą”.

Rzecz w tym że w historii żaden wybitny przywódca, nie był specjalistą w określonej dziedzinie, po prostu orientował się po trosze we wszystkich dziedzinach. Byłbym nawet ostrożny w entuzjzmie dla metamorfozy nawet wybitnego profesora w lidera partyjnego, to nie ten sam typ człowieka.

Do organizacyjnego kierowania ruchem, powinien zostać desygnowany w sposób demokratyczny przez „trust mózgow”, człowiek kreatywny. Jego rolą, byłaby realizacja decyzji uzgodnionych z trustem mózgow, będącego nie ciałem fasadowym lecz rzeczywistym zbiorowym liderem (coś na kształt zebrania plenarnego Episkopatu Polski).

Jednak najlepsza „rada mędrców” (areopag) i najbardziej energiczny lider organizacyjny, sami niczego nie są w stanie dokonać. Skoro zapadła już decyzja organizacji Ruchu „od góry”, to od tej góry musi odbywać się transmisja idei i poglądów „w dół” [na zasadzie zjednywania]. W dół tzn. na szczebel wojewódzki a szczebel wojewódzki ma promieniować do powiatów a powiatowe ogniska do gmin i miejscowości.

Oznacza to strukturę zhierarchizowaną ale nie podporządkowaną szczeblom wyższym. Ruch dla IV RP jeśli chce a powinien chcieć rozrastać się, musi porzucić kadrowy model organizacji, który stanowi o słabości dzisiejszych ugrupowań politycznych. Liderzy partii politycznych mogą obejść się bez członków, jeśli tylko elektorat ich wskaże. Elektorat wybiera zawsze mniejsze zło a nie większe dobro, czas zaproponować mu większe dobro więc praktycznie nie ma wyboru i wybiera politycznego głowonoga (głowę bez ciała). Lecz na co dzień po co takiemu liderowi jeszcze jeden „ogranicznik” w postaci „dołów partyjnych” z którymi musiałyby się liczyć. A zatem alternatywą jest ugrupowanie polityczne innego typu czyli umocowane w obywatelach. Innej szansy po prostu nie ma.

Nie dokona się żaden przełom polityczny na jaki liczymy, jeśli liderzy partyjni (przenosi się to na państwo) będą bali się poglądów swych wyborców. To szeregowi członkowie na najniższych szczeblach mają wypracowywać poglądy i decyzje organizacji, uśredniane na kolejnych wyższych szczeblach.

Masowość Ruchu, jest cechą jak najbardziej pożądaną i to ona stanowiłaby o sile ugrupowania. Jednak masowość musi być poddana pewnym rygorom weryfikacji wiarygodności. Warunkiem założycielskim Ruchu dla IV RP musi być bezinteresowność jego uczestników a przede wszystkim liderów. Jeśli ktokolwiek zgłasza akces uczestnictwa, musi zadeklarować że czyni to dla Ojczyzny, znajdującej się w potrzebie a nie dla „konfitur”. Zmorą i czynnikiem terminalnym wszystkich dotychczasowych patriotycznych inicjatyw organizacyjnych, był napływ różnej maści „autorytetów”, liderów z reguły marginalnych partyjek, amatorów na władzę, którą przegrali w poprzednich „występach”.

Animatory Ruchu powinni w trosce o nieokrzepłą jeszcze, kruchą formę integracji środowisk patriotycznych, wprowadzić instytucję rekomendacji, określić etapy terminowania na poszczególnych poziomach struktur, jak też określić dla każdego nowego uczestnika zerowy punkt startu [bez honorowania dotychczasowych najróżniejszych zasług]. Sytuacja wymaga aby Polacy, nie baczywszy na profity, potrafili zdecydować jak legionieści z I Brygady: „...Na stos rzuciliśmy Swój życia Ios - Na stos - na stos...”. Miejmy nadzieję że i dziś znajdują się tak ofiarni nasi współbracia, jak nasi przodkowie w roku 1920 pod Radzyminem, 1939 pod Kutnem i Kockiem oraz w 1944 na barykadach Warszawy.

I już na zakończenie, Ruch dla IV RP musi być od samego początku bytem wyrazistym, który oprócz atrakcyjnego programu, powinien jasno określić swój stosunek do pozostałych podmiotów sceny politycznej. W tej materii nie ma miejsca na niejasność, niedomówienia czy dwuznaczność. Chodzi głównie o sprecyzowanie relacji z PiS, LPR, Samoobroną i innymi grupami o zabarwieniu patriotycznym. Nie chodzi oczywiście o ogłaszanie listy wrogów, bo to najgorsze co można by uczynić, chodzi o pola współpracy i wzajemnego wsparcia. Co do innych ugrupowań bardziej obcych ideowo, oczekiwałbym deklaracji współpracy w sprawach pożytecznych dla Polski, wszakże tam też są Polacy i jeszcze nie wszyscy wywróceni podszewką na zewnątrz.

Póki co, wypada życzyć panu prof. Nowakowi i grupie uczonych wokół niego skupionych, wiary w powodzenie i wytrwałości w realizacji podjętego niełatwego zadania, ku pożytkowi Ojczyzny i Polaków rozsianych po całym świecie.

Cezary Rozwadowski 24 grudnia 2007

PS. Nie pisałem o źródłach finansowania ale to nieco inny, obszar - pozaideologiczny.

**„MANIFEST” WIECZNE ŻYWI**

Milton Friedman podczas swego pobytu w Polsce w roku 1990 opowiadał, jak to przeżył wstrząs, kiedy pewnego razu sięgnął po program Partii Komunistycznej USA z lat 20-tych i przekonał się, że wszystkie ówczesne postulaty tej partii zostały w Ameryce zrealizowane. Nawiasem mówiąc, jednym z założycieli Komunistycznej Partii USA był Bolesław Gebert, agent NKWD ps. „Ataman”. 19 września 1939 roku, na wiecu w Detroit poparł agresję ZSRR na Polskę, będącą elementem paktu Ribbentrop-Mołotow, a więc pośrednio - również działania hitlerowskiej Rzeszy. Taka to ci była wtedy „mądrość etapu”. Po wojnie Bolesław Gebert, jakby nigdy nic, przyjechał do Polski - gdzie zrobiono go działaczem związkowym, a w latach 1960-67 - nawet ambasadorem w Turcji. Jego syn Konstanty Gebert, jako Dawid Warszawski, w „Gazecie Wyborczej” i w innych miejscach stręczy



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

dzisiaj już nie do Związku Radzieckiego, tylko do Unii Europejskiej. Co do Partii Komunistycznej USA, to obecnie angażuje się ona przede wszystkim w obronę tzw. „mniejszości”, to znaczy - w podkopywanie tradycyjnych instytucji społecznych, takich jak rodzina lub wartości - takich jak patriotyzm - podobnie jak środowisko „Gazety Wyborczej” z Konstantym Gebertem w Polsce.

Ostatnio europejsy namawiają premiera Donalda Tuska, żeby obok Traktatu Reformującego, który ma podpisać w Lizbonie 13 grudnia, przyjął także bez żadnych zastrzeżeń Kartę Praw Podstawowych. Pisałem o niej już poprzednio, więc teraz, zainspirowany spostrzeżeniem Milтона Friedmana, sięgnąłem do „Manifestu Komunistycznego” - czy przypadkiem nie występują jakieś podobieństwa do współczesnych „standardów europejskich”.

Ależ naturalnie, jakże by inaczej! „Zniesienie rodziny! Nawet najwięksi radykałowie pomstują na ten haniebny zamiar komunistów”, oburzają się autorzy „Manifestu” ale zaraz wyjaśniają: „Na czym się opiera współczesna, burżuazyjna rodzina? Na kapitale, na prywatnym dorabianiu się. W pełni rozwinięta istnieje ona tylko dla burżuazji; ale jej uzupełnieniem jest przymusowy brak rodziny u proletariuszy i publiczna prostytucja. Burżuazyjna rodzina zniknie naturalnie ze zniknięciem tego swego uzupełnienia a jedno i drugie przestanie istnieć ze zniknięciem kapitału”. I rzeczywiście; „standardy europejskie” sprzyjają zanikaniu rodziny, począwszy od pozbawienia jej podstawowej funkcji ekonomicznej poprzez wprowadzenie przymusowych i powszechnych ubezpieczeń społecznych, w następstwie których również „kapitał” coraz szybciej „znika” - ale tylko z kieszeni „ubezpieczonych” oraz „podatników”, a poza tym - niezupełnie, bo zaraz odnajduje się w rękach finansjery, w której rodacy Karola Marksa zajmują niezmiennie dominującą pozycję. To jednak jest już w jak najlepszym porządku, ponieważ oni z kolei należą do „mniejszości”, o które tak się troszczą zarówno europejsy, jak i Partia Komunistyczna USA.

A cóż mamy dalej? „Ale wy, komuniści, chcecie wprowadzić wspólność żon - wrzeszczy do nas chórem cała burżuazja”. Okazuje się, że to jednak nic złego, bo „burżuazyjne małżeństwo jest w rzeczywistości wspólnością żon. Komunistom można by zarzucić co najwyżej, że na miejsce obłudnie zamaskowanej wspólności żon chcieliby wprowadzić oficjalną, otwartą” - wyjaśniają autorzy „Manifestu komunistycznego”. No, w tej dziedzinie europejsy nie tylko dogoniły, ale chyba nawet przegoniły Marksa, któremu, chociaż radykałowi, jak się patrzy jednak nie wszystko mieściło się w głowie. Wspólność żon, chociaż też nie do pogardzenia, to jednak nie to samo, co zlikwidowanie samego pojęcia „żony” i „męża”, gwoli zastąpienia go „partnerem” dowolnej płci w ramach „paktu socjalnego”. Ponieważ amatorzy „paktów socjalnych” na razie reprezentują „mniejszość” to w myśl „standardów europejskich” oznacza on także narzucanie większości obowiązku okazywania im „szacunku”, który obejmuje również obowiązek zapoznawania cudzych dzieci z ich obyczajami i rozrywkami. Robert Biedroń wykorzystuje to do maksimum, suflując min. Katarzynie Hall stosowny „elementarz”.

No a co z narodowością? „Zarzucono jeszcze komunistom, jakoby chcieli znieść ojczyznę, narodowość” - piszą autorzy „Manifestu”. Ale cóż to za absurdalny zarzut, skoro „robotnicy nie mają ojczyzny”? Skoro tak, to „nie można im odebrać tego, czego nie mają”. Co w tej sytuacji radzi robić Marks? Radzi „proletariatowi”, żeby zdobył sobie władzę polityczną, dzięki czemu „wzniesie się do stanowiska klasy narodowej”, ukonstytuuje się „jako naród”. Hmm. Bardzo to interesujące, zwłaszcza w świetle tego co „proletariat” będzie potem wyprawiał: „użyje swego panowania politycznego na to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał”. Mniejsza już o tę „burżuazję”; jak zwał, tak zwał, bo co do „kapitału”, to rzeczywiście już niewiele go pozostało, a przecież do Eurokoochozu dopiero wchodzimy. Więc kiedy już „znikną granice” i nastąpi „najradykałniejsze zerwanie z tradycyjnymi ideami” na rzecz politycznej poprawności, to „proletariat” (no dobrze, czemu nie „proletariat”? Niech będzie, że „proletariat”), który w międzyczasie zdążył „zdobyc sobie władzę polityczną”, a nawet - dostęp do broni nuklearnej, „wyrwie” każdemu nawet resztki „kapitału”, oczywiście w celach pedagogicznych, które proroczo przewidział Janusz Szpotański: „wszystko mu także się odbierze, by mógł własnością gardzić szczerze”. A taki Fukuyama bredził o „końcu historii”. Jaki tam „koniec”, kiedy wszystko dopiero się zaczyna!

Stanisław Michalkiewicz - „Nasza Polska” (12 XI 2007) [michalkiewicz.pl](http://michalkiewicz.pl)

**ROBIĆ BIZNES BĘDĄC GOJEM**

List do Mirosława Wiechowskiego, 2 lipca 2007 r. [miviech@gmail.com](mailto:miviech@gmail.com)

(...) Niecały rok temu uruchomiliśmy z mężem własną firmę informatyczną i walczymy dzień i noc o przetrwanie na rynku francuskim. Firma dysponuje oryginalną technologią planowania dynamicznego. A nasz planifikator planuje na przykład kilka linii produkcyjnych w ciągu minuty podczas, gdy programy klasyczne potrzebują na to samo, kilka do kilkunastu godzin. Według naszego rozeznania nie ma drugiego takiego programu, ale my, ledwo ciągniemy z miesiąca na miesiąc.

Ta technologia to efekt 10 lat pracy mojego męża, który z wykształcenia jest inżynierem informatykiem-automatykiem, ale z pasji, przede wszystkim, matematykiem. Z ukochanej matematyki zrobił też swój doktorat. Przez 10 lat, wszystkie wieczory, soboty i niedziele, pracując jednocześnie w dużej firmie, dłużej przy tej technologii. Na to właśnie poświęciliśmy cały wolny czas i wszystkie wakacje. Ja mam tylko drobny wkład, bo jeszcze w Polsce zajmowałam się modelami matematycznymi procesów chemicznych, więc tu się przydały moje umiejętności w zakresie identyfikacji procesów przemysłowych, ale mój mąż poświęcił na to kawał swojego życia. Wypieścił tę technologię jak własne dziecko.

Zostaliśmy nawet laureatami Konkursu Tremplin organizowanego co roku przez Senat francuski. Spośród zgłoszonych 350 projektów innowacyjnych, nasz znalazł się w grupie 17-tu wyselekcjonowanych oraz uzyskał jednocześnie jedno z pięciu wyróżnień France Microsofta. Obiecano nam wtedy dużą pomoc finansową i wsparcie wyspecjalizowanych konsultantów. Wszystko w ramach rządowej pomocy dla nowych technologii. W praktyce okazało się, że nie dostaniemy ani grosza, **jeśli nie wpompujemy własnych lub pożyczonych pieniędzy w różne podejrzone stowarzyszenia i inkubatory.**

To co Panu napiszę jest straszne, ale niestety prawdziwe. Przedsiębiorca, który nie jest żydem i nie należy do UPJF - Union des Patrons et des Professionnels Juifs de France - nie ma najmniejszej szansy na rozwój! Powiem więcej, jest systematycznie i perfidnie blokowany we wszystkim!

Nie dostaliśmy znikąd żadnej pomocy, natomiast było już kilka prób wykołowania nas i przejęcia naszej technologii. Jeden żydowski spryciarz przyleciał do nas aż z USA, drugi natomiast wysłał swojego pomagiera ze Szwajcarii. Bogu Najwyższemu dziękujemy, że tylko przy Jego pomocy i przy pomocy naszych wypróbowanych francuskich przyjaciół uniknęliśmy pułapek.

Sytuację najlepiej zilustruje wypowiedź naszego kolegi z Polski, z którym kończyliśmy studia. Jest on żydem i zaraz na początku swojego pobytu we Francji ukorzenił się znakomicie w firmie Dassault, której właścicielami są żydowscy milionerzy. Kiedy po utracie pracy prosiliśmy, żeby pomógł nam znaleźć tam jakąś fuchę (całej swojej rodzinie załatwił te fuchy) - odpowiedział nam, będąc po paru głębszych, że jego szef wymaga bezwzględnie, żeby nawet do fuch znajdować mu francuskich żydów lub inżynierów bezpośrednio z Izraela. Wyobraża Pan sobie? Jeśli to nie jest rasizm w postaci krystalicznej to co nim jest?

No i o czym my tu w ogóle rozmawiamy? Francja stacza się w przyspieszonym tempie po równi pochyłej. Strach się bać!

PS Dwa miesiące temu prywatnie nawiązaliśmy kontakty z przedsiębiorcami w Polsce. Może coś z tego wyjdzie? Do tej pory liczyliśmy, że to się uda poprzez Polsko-francuski Klub Kreatorów. To był błąd. Bo to był polsko-francuski klub tylko z nazwy, a w rzeczywistości żydowsko-francuski, jak każdy tego typu organizm tutaj. [ciemnogrod@googlegroups.com](http://ciemnogrod@googlegroups.com)

**PŁYNIE WISŁA, PŁYNIE PO EUROKRAINIE**

Debata o niepodległości była jednym z najważniejszych polskich tematów; w końcu przez ostatnie kilkanaście pokoleń do niepodległości nie mieliśmy za dużo szczęścia; albo trzeba było jej w dramatycznych okolicznościach bronić, albo w takichże samych okolicznościach na nią się wybijać.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Dla pokoleń naszych ojców i dziadów (oczywiście prócz kilku rodzimych zdrajców i sprzedawczyków) idea niepodległej Rzeczypospolitej była nadrzędna. Dla niej poświęcało się rodzinę, dzieci i własne życie. Niektórzy gotowi byli dla niej nawet wyrzec się Boga (albo też poprosić, aby trochę przymknął na nich oko).

13 grudnia, wbrew woli większości Europejczyków, w Europie narodzi się państwo - Wspólnota Europejska stanie się Unią Europejską.

Jeśli ktoś usiłował wierzyć w demokrację - teraz już nie powinien mieć złudzeń. Konstytucja europejska, odrzucona w referendum przez narody Europy, wchodzi w życie lekko podmalowana, już bez konieczności poddawania pod referendalny sprawdzian. Euroelita doszła do wniosku, że "lud" nie dorósł i nie zrozumiał "świątłej idei", dlatego nierzeczywiście ulegając ideę tę trzeba "ludowi" wepchnąć przez gardło.

Jest to typowe myślenie bolszewicko-gnostyckie, odmiana besserwisersztwa, tym razem w wydaniu masoneryjno-lewackiej działy. Przypomnę tylko, że podobne myślenie doprowadziło do tzw. rewolucji październikowej, kiedy to bolszewicy agitatorzy, będąc w mniejszości, uznali, iż opisany przez Marksa proces trzeba "lekko" pchnąć do przodu - wszak światowa rewolucja miała nastąpić siłą rzeczy, mocą konieczności historycznej, jednak siedząc na kanapie, rewolucjonści uznali, że naród jest zbyt ciemny i dlatego najpierw należy wziąć władzę, a potem przy pomocy karabinu, elektryczności i gulagu uświadomić ludziom jedynie słuszny kierunek. Eksperyment ten - jak wiadomo - nie do końca się udał, ale model myślenia przetrwał tę klęskę.

Dzisiaj Polacy, którzy jeszcze niedawno tatuowali sobie na sercach orła w koronie, oddają niepodległość bez bicia, godząc się na coś między Księstwem Warszawskim a Generalną Gubernią. Staną się dzięki temu mieszkańcami priwisląńskiego kraju, państwa krojonego, uplastycznionego w niemieckiej strefie UE, państwa, w którym byle brukselski urzędnik może nakazać obywatelowi prostować ogórki.

W ten sposób nasza Ojczyzna, kraj, którego mieszkańcy słynęli niegdyś z dumy i zawadiactwa, wpisze się grzecznie w projekt zastępujący narodową tożsamość lojalnościami regionalnymi, co - wedle oficjalnej wersji lansowanej przez pomysłodawców - ma pozwolić na unikanie wojen i doprowadzić do ogólnej harmonii. Tymczasem jesteśmy świadkami całkiem agresywnej polityki dużych narodów w rzekomo równoprawnej federacji. Silne narody nadal są silne, lepiej tylko maskują używanie biczyka.

Projekt nowego europejskiego państwa zdecydowanie wykracza ponad propozycje gospodarczych integrystów i wolnorynkowców, jest to przedsięwzięcie iście rewolucyjne, którego produktem finalnym ma być państwo z prezydentem (przewodniczącym Rady Unii Europejskiej), wybieranym na 2,5 roku, jedną polityką zagraniczną i mrowiem wewnętrznych przepisów, gwarantujących niebotyczną biurokrację od zaraz.

Jednym z argumentów, którymi Polakom reklamowano takiego molocha (oprócz perkalu i paciorków) - miała być możliwość wpływania na europejskie sprawy.

Tymczasem, jak na razie, "wpływanie" idzie raczej w drugą stronę, to znaczy oni wpływają na nas, i to nieźle pstrykając po nosie, flekując nasze "partyzanckie" ciągociny gospodarcze. Wbrew naszym staraniom, kreowana przez masonerską elitę nowa Europa odrzuciła wszelkie odniesienia do chrześcijaństwa, które jeszcze kilka wieków temu było podstawą kontynentalnego uniwersalizmu. Odbiera się nam narodową tożsamość, jednocześnie nie dając oparcia w nowej. Zgroza!

Oczywiście, tej zgrozy na razie nie widać, bo zasłaniają ją wspomniane już paciorki, jakie nam się dostały w rezultacie otwarcia rynku pracy w kilku innych europejskich krajach. Dzięki temu, Polacy awansowali do roli białych Murzynów, zapewniając lepiej sytuowanym kolegom z Ukrainy dopływ taniej i niekierującej siły roboczej. W czasach, kiedy bandy młodzieżowe od czasu do czasu "pałają Paryż", trudno przecenić spokojnego i manualnie uzdolnionego robotnika z Polski.

Co ciekawe, nowa unijna konstytucja (z której usunięto słowo "konstytucja") nie określa granic nowego tworu prawnego, co pozostawia otwartą drogę do inkorporowania kogo bądź, nieokreślone są też zasady wystąpienia z Unii. Możemy więc znaleźć się pod jedną pierzyną z kimś nieumytnym, nie będąc w stanie rzucić przykrycia. Na razie nikt taką ewentualnością nie zaprzęta sobie głowy, bo trzeba "myśleć pozytywnie". Żaden traktat unijny nie określa procedury wystąpienia danego państwa.

Do tego dochodzi tzw. karta praw obywatelskich, czyli coś na wzór kanadyjskiej karty praw i swobód, służącej od lat za punkt podparcia dla dźwigni (czy też raczej wytrychu), na której lewicowa soldateska podważa zasady cywilizacji Zachodu, realizując antydemokratyczną rewolucję społeczną, bez przyzwolenia większości. To dzięki 'karcie praw i swobód' mamy w Kanadzie demontaż instytucji małżeństwa i kilka innych socjalnych perełek.

A Polska? Cóż Polska, jak w malignie cieszy się z paciorków, przymierza perkal i z miłością zerka na eurobol-szewików. Ach, jacy oni są postępowi...

Andrzej Kumor - „Goniec”, Mississauga, Kanada (15 grudnia 2007)

**ŻYDOWSKI DUCH – JAK ŚWIAT ZAZDROŚCI ŻYDOM**

Norman Podhoretz w swoim artykule opublikowanym w *Commentary Magazine* napisał: *"Przewiduje, że Persowie naszych czasów, wraz ze swoimi arabskimi aliantami, poniosą klęskę, próbując zmieść Izrael z powierzchni ziemi. Podobnie jak ich antyżydowski przodekowie w starożytności, którzy pokolenie po pokoleniu występowali przeciwko nam, pragnąc nas zniszczyć, zostaną obróceny w pył, podczas gdy Izrael "ósmym cudem świata" pozostanie z Jeruzolimą jako niepodzieloną stolicą"*.

Nie ma wątpliwości, że Norman Podhoretz, jako ideolog zorganizowanego żydostwa światowego, daje nam rzadką okazję aby zajrzeć w żydowską duszę i zrozumieć odwieczny żydowski problem. Nazywanie Izraela "ósmym cudem świata" Podhoretz wpisuje się w opowieść o tragiczności i wyjątkowości historii Żydów. I dalej pisze:

*"Rozważcie to. Wszystkie potęgi starożytności jak Asyryjczycy, Babilończycy, Grecy, Rzymianie, którzy podbili Izrael, zabijali Żydów i próbowali zlikwidować ich religię, ponieśli klęskę i odeszli w niebyt"*.

Podhoretz wymienia po kolei Asyryjczyków, Babilończyków, Greków i Rzymian jako wrogów pokonanych przez żydowskiego ducha. Ignoruje fakt że starożytni Żydzi sami rozproszyli się i stali się dziesięcioma zaginionymi plemionami. Z kolei, Babilon był daleki od prześladowania Żydów a wręcz odwrotnie: stał się ich Mekką. Nawet Rzym zapewnił im początkowo uprzywilejowaną pozycję w państwie. Żydzi też desperacko bronili się przed intelektualnymi wpływami hellenizmu, chcąc zachować świętość judaizmu. Król perski, Cyrus Wielki odegrał instrumentalną rolę w odzyskaniu dla Żydów Jeruzolimy i w odbudowaniu świątyni jerozolimskiej.

Stworzona przez Żydów legenda twierdzi, że to oni spowodowali klęskę ich wrogów, którzy znaleźli się na śmietniku historii. Prawda historyczna mówi natomiast, że wspomniane starożytne kultury i narody zasymilowały się a Grecja i Rzym, dały podstawę najsilniejszej, największej i najbardziej zaawansowanej cywilizacji zachodniej w historii ludzkości.

Niektórzy żydowscy autorzy próbują nawet lansować koncepcje istnienia odrębnej cywilizacji żydowskiej. Żydowska legenda mówi, że Żydzi buntowali się przeciwko okrutnym władcom Rzymu. Natomiast prawdą jest, że Żydzi, którzy wszczynali te wojny zostali pokonani, wybiti i rozpedzeni poza teren imperium rzymskiego lub stali się niewolnikami w Italii i Galii. Historyk starożytny Josephus, autor *Żydowskich wojen* pisał że te powstania wszczynali radykalni przywódcy żydowscy powodując cierpienia żydowskich mas. Następnie Podhoretz pisze:

*"Żydzi przetrwali te wszystkie potęgi, tworząc specyficzną społeczność bez swojego państwa, która nie zasymilowała się przez dwa tysiące lat, pomimo prześladowań ze strony chrześcijan i muzułmanów; przechrzczenia pod groźbą śmierci, wypędzenia z takich państw jak Hiszpania, Francja, Anglia, które początkowo przyjmowały ich jako uchodźców"*.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

Podhoretz zapomina że Francja, Anglia, Hiszpania, Niemcy oraz wiele miast, które kiedyś wyrzuciły Żydów, ciągle istnieją. Żydzi tworzą legendę nieustannych prześladowań i wyjątkowej wiktymologii. Nie chcą np. pamiętać jaką rolę odegrała żydowska inteligencja w czasach bolszewizmu i wczesnego stalinizmu. Zapominają że mieli olbrzymie wpływy w czasie obydwu wojen światowych. Zachowują się tak, jakby znajdowali się poza historią, na którą sami nie mieli wpływu a jedynie ulegali jej wpływom. Zupełnie inny alternatywny obraz żydostwa wyłania się z niektórych zapomnianych źródeł jak choćby z pamiętnika Harry Trumana, który pisał:

“Żydzi są bardzo samolubni. Nie obchodzi ich ilu Estończyków, Łotyszy, Polaków, Jugosłowian czy Greków zostało zamordowanych lub wysiedlonych, liczą się tylko Żydzi których należy szczególnie traktować. Dajcie im fizyczną, finansową lub polityczną siłę a natychmiast zapominają jak ich traktowano i postępują w podobny sposób wobec innych”.

Dalej pisze Podhoretz: *“Mimo tylu strat ludnościowych i zranionego ducha, Żydzi ciągle istnieją, podczas gdy po Hitlerze i Stalinie oraz ich imperiach nie ma już śladu. Przewiduje więc, że to samo stanie się teraz ze współczesnymi Persami i ich arabskimi sprzymierzeńcami, którzy negują Holocaust podczas II wojny światowej i chcą nam zgotować drugi Holocaust wymazując Izrael z powierzchni ziemi w czasie wojny, którą nazwałbym IV wojną światową. Po prawie dwóch tysiącach lat Żydzi zbudowali swoje państwo na ziemiach, z których tak dawno temu zostali wypędzeni”.*

Wypędzenie i powrót to kluczowe elementy żydowskiej legendy, jak również poczucie alienacji i nienawiści do miejsc gdzie przyszło im żyć na obczyźnie. Nieważne to, że wiele miast i krajów początkowo przyjęło ich dobrze jako uchodźców. Nieważne, że wypędzenie było często rezultatem ich zachowania. Nieważne, że sami się izolowali żyjąc w gettach, które sami budowali. Nieważne, że chcieli żyć oddzielnie i traktowali religię chrześcijańską jako herezję. Nieważne, że ciągle mają poczucie wyższości i zachowują butę w stosunku do innych narodów. Nieważne że czują wstręt, antypatię i zazdrość do zachodniej cywilizacji. I pisze dalej:

*“Muszę jeszcze powiedzieć, że w dodatku do nowego państwa Izrael, istnieje jeszcze Ameryka, do której ponad 100 lat temu napływały miliony Żydów z dwóch imperiów, które już nie istnieją: Austro-Węgry Habsburgów i carska Rosja Romanowów. Żydowscy imigranci nazywali Amerykę di goldene medineh (złoty łąd) i mieli rację. Oczywiście, złoto nie leżało na ulicach, jak to sobie niektórzy z nich wyobrażali, ale musieli się ciężko zmagać. W Ameryce było jednak coś cenniejszego niż złoto. Tam była wolność i możliwości. Dzięki temu oraz dzięki dużo łagodniejszemu antysemityzmowi niż w krajach które opuścili, dzieci, wnuki i prawnuki tych imigrantów osiągnęli rozwój i bogactwo niespotykane dotychczas”.*

Podhoretz bardzo odważnie pisze: (że już wtedy) „miliony Żydów przybyło do Ameryki”. Dzisiaj, by ukryć te miliony przed światem oficjalnie czynniki głoszą, że jest ich w Ameryce - 2,5% (co równa się ok. 7 milionów). Czyżby przez tyle dziesiątek lat - znając ich płodność - nie przybyło ich? Jest to zwykła manipulacja liczbą zamieszkałych Żydów w Stanach Zjednoczonych. W roku 2006 podano w nowojorskiej prasie, że w samym stanie New York zamieszkuje ok. 7 mln ludzi pochodzenia żydowskiego. A więc ile mieszka w pozostałych stanach?

Następnie, rzeczywiście musieli się ciężko zmagać by zdobyć to złoto [ziemię], a zmagali się z prawowitymi właścicielami tej ziemi - Indianami. Indian, przez ten okres, podczas wieloletnich „zmagań”, zginęło - według przywódcy organizacji islamskiej Luisa Faraghana, gdzie w kwietniu 1994 r., w wystąpieniu telewizyjnym, powiedział - ok. 15 milionów.

Antysemityzm nie istniał, ponieważ tubylcy nie znali co to jest antysemityzm - bo nie znali Żydów. Indianie broniąc swoich ziem prowadzili wojnę obronną.

[www.commentarymagazine.com](http://www.commentarymagazine.com)

(Z angielskiego tłumaczył i opracował Stanisław Sas)

### „WOJNA OSTATECZNA” ZAGRAŻA ŚWIATU Z POWODU „TARCZY” W POLSCE.

Komentator telewizyjny w Australii, Mike Whitney, napisał 12 grudnia 2007 r. artykuł pod tytułem: “Nie będzie Tarczy” [„Missile Defense Will Not Be Deployed], w którym udowadnia, że Władimir Putin, postawił Rosję „na nogi” po „prywatyzacji” Jelcyna. Obecnie stara się on uniknąć bezcelowej konfrontacji z USA.

Według Brzezińskiego - USA musi uznać fakt, że Eurazja zawsze zawierała najbardziej dynamiczne i ambitne państwa na globie, jak obecnie Chiny i Indie. Eurazja ma 75% ludności świata, 60% narodowego produktu brutto oraz 75% zasobów energii. Ekonomicznie najsilniejsze w Eurazji są - Europa Zachodnia i Azja Wschodnia. Państwo dominujące Eurazję prawie automatycznie kontroluje Bliski Wschód i Afrykę. Eurazja stanowi decydującą szachownicę, na której rozgrywa się gra o światową rolę USA.

Pod płaszczykiem “wojny przeciwko terrorowi” rząd Busha otacza Rosję bazami w Azji Centralnej i rozszerza NATO na wschód, tak by przymierze Rosji z Chinami nie mogło osłabić pozycji USA. Putin rozumie cele USA, i jak może, odbudowuje potęgę Rosji i stara się podnieść stopę życiową Rosjan.

Sytuację obecną komplikuje plan Busha ustawiania wyrzutni „Tarczy” w Polsce, o cztery minuty lotu od Moskwy. Obecnie głównym zadaniem Putina jest blokowanie budowy „Tarczy”, która dałaby strategiczną przewagę USA, na co Rosja nie może się zgodzić, jeżeli chce zostać państwem suwerennym.

Putin, były pułkownik KGB, jest inteligentny, uparty i chce by Rosja była potęgą energetyczną, która potrafi bronić się, bez wdawania się w konflikty które można by uniknąć. Putin wie, że USA, pod rządami neokonserwatystów-syjonistów, chce zdominować świat i gotowe wszcząć wojnę, by zmusić do posłuszeństwa państwa bogate w zasoby energii i zdecydowane bronić swej suwerenności.

Celem Amerykańskiej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego jest dostęp międzynarodowych korporacji do zasobów wszystkich państw i ich posłuszeństwo, jeżeli nie chcą znaleźć się na liście wrogów rządu Busha, według kryterium: „Jesteście z nami w koalicji, albo, będziecie zaliczeni do państw terrorystycznych”. USA przeciwko „terrorystom” wytacza wojny „zapobiegawcze” w ramach „wojny przeciwko terrorowi” i stosuje tortury, areszty, czystki etniczne i masowe mordy ludności cywilnej, jak na przykład w Iraku. Dzieje się tak, że USA sterowane przez lobby Izraela uważa się za właściciela świata i że reszta ludzi musi ten „fakt” uznać.

Putin wie, że nie można pogodzić powyższej doktryny z istnieniem niezależnej Rosji, w obliczu bandy fanatycznych neokonserwatystów-syjonistów w rządzie Busha którzy marzą o wstawieniu na Kreml swojej marionetki w stylu Gruzji lub Afganistanu oraz podzielić Rosję na regiony: Rosję Europejską, Republikę Syberyjską oraz Republikę Dalekiego Wschodu jak o tym piszą, głównie żydowscy planiści w Waszyngtonie. Tak zdecentralizowana Rosja nie miałaby ambicji imperialnych.

Podział i rozbiory państw, są często używane w planach imperialnych w formie „apartheidu” jak w Palestynie, federalnym Iraku, „ograniczonej niepodległości” Kosowa, a też w przyszłości luźnej konfederacji w Rosji, na zasadzie bałkanizacji, według zasady „dziel i rządź,” którą posługują się od 7 lat neokonserwatyści przy władzy w Waszyngtonie.

Według historyka Michała Czossudowskiego, USA było oskarżone, już w listopadzie 1999 r. przez ministra obrony Rosji, Igora Sergiejewa, o prowokowanie konfliktów w regionie Morza Kaspijskiego. Przeciwko czemu, z początkiem roku 2000, Putin, jako pełniący obowiązki prezydenta, podpisał akt odbudowy sił zbrojnych Rosji i kontroli obcych kapitałów na jej terytorium. Putin uznał fakt, że dla USA, Azerbejdżan i Gruzja, mają stanowić bramę do zasobów Morza Kaspijskiego i Azji Centralnej, włącznie z Bliskim Wschodem.

Ostatnio, Putin zerwał traktat ograniczający konwencjonalną broń w Europie i podobno ustawia automatyczne wyrzutnie pocisków w okręgu Królewca i wzdłuż granicy Białorusi z Polską, wobec planów wyrzutni Tarczy, położonych od Moskwy o kilka minut lotu pocisku.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Flota rosyjska, według admirała Władimira Masorina, będzie utrzymywać stałe bazy w Syrii w porcie Tartus i Latania, oraz patrolować Morze Śródziemne. Spowodowało to panikę w Izraelu z powodu zagrożenia izraelskiego „nadzoru elektronicznego i ośrodków obrony powietrznej”.

Rosjanie prowadzą rozmowy o ewentualnej budowie baz w Serbii, w celu osłabienia poparcia dla „częściowej niepodległości” Kosowa, planowanej przez USA. Tymczasem Rosja dostarczyła paliwa do Iranu dla elektrowni nuklearnej w Buszerh (1000 watów), która ma być uruchomiona za trzy miesiące. Iran planuje budowę drugiej elektrowni nuklearnej, mimo obiekcji USA.

Według agencji Reutera, Rosja dokonała próbných lotów międzykontynentalnego pocisku z łodzi podwodnej, o napędzie nuklearnym, na arktycznym Morzu Berenca. Generał pułkownik Nikołaj Sołowcow powiedział, że za kilka lat Rosja, będzie miała pociski zdolne do zniszczenia wszystkich planowanych na przyszłość systemów podobnych do „Tarczy”. Tak więc, zerwanie taktatu Start II, przez rząd Busha, rozpętało nuklearny wyścig zbrojeń na świecie i nową Zimną Wojnę.

W rezultacie, szef sztabu armii rosyjskiej, generał Jurij Bajuszewski, ostrzegł, że odpalenie jakiegokolwiek pocisku USA z Polski, może spowodować automatyczny atak rosyjskich międzykontynentalnych pocisków balistycznych. Jeżeli Iran wystrzeliłby pocisk przeciwko USA i amerykańskie rakiety z Polski zostałyby wystrzelone i leciały w kierunku Rosji, to kierunek ich lotu byłby uważany do lotu pocisków wycelowanych przeciwko Rosji i automatycznie mógłby spowodować przypadkową Trzecią Wojnę Światową.

Taki stan rzeczy jest spowodowany planem „Tarczy”. Jest to niebezpieczna gra, która może spowodować „wojnę ostateczną” dla życia na ziemi. Niebezpieczeństwo systemu Tarczy jest ignorowane przez media kontrolowane przez syjonistów w USA, podczas gdy sytuacja staje się groźniejsza niż kryzys w 1962 r., kiedy Sowieci postawili na Kubie rakiety, oddalone o osiem minut lotu pocisku od Waszyngtonu.

Tym razem Rosja musi reagować, bo nie ma innego wyjścia. Putin nie może pozwolić na budowę systemu Tarczy w Polsce. Na wypadek konieczności Putin musi usunąć z Polski wyrzutnie Tarczy za pomocą akcji zbrojnej, ponieważ wyrzutnie Tarczy oddalone o cztery minuty lotu pocisku od Moskwy - zagrażają Rosji. Jest to jedyne wyjście z tej sytuacji. W odwrotnej sytuacji, tak musieliby postąpić przywódcy USA, jak to udowodnił prezydent Kennedy w 1962 r.

Polska poniosła już straty ekonomiczne w handlu z Rosją z powodu zgody na budowę przez USA wyrzutni „Tarczy” w Polsce. Ponieważ „wojna ostateczna” zagraża światu na wypadek budowy „Tarczy” w Polsce, z tego powodu, prawdopodobnie system „Tarczy” w ogóle nie będzie budowany na terenie Polski.

*Iwo Cyprian Pogonowski*

---